



NR 1/2026 (135)
WROCŁAW

SŁOWO PARAFIALNE

PARAFIA EWANGELICKO-AUGSBURSKA OPATRZNOŚCI BOŻEJ



SPIS TREŚCI

Bp Marcin Orawski: <i>Kto naprawdę panuje?</i>	1
Joanna Giel: <i>Od Redakcji</i>	3
Ks. Piotr Uciński: <i>Refleksje na temat czasu pasyjnego</i>	4
Ks. Marek Bożek: <i>O usprawiedliwieniu z Bożej łaski</i>	6
Kalendarium wydarzeń	8
Z życia parafii: Maryna Los: <i>Mała parafia – wielki świat. Wolontariat, który zmienia parafię, miasto, ludzi</i>	26
Wspomnienie: Joanna Brzastowska: <i>Pożegnanie śp. dr. Leopolda Weinbrennera</i>	30
Felieton: Janusz Witt: <i>O przyjaźni i gościnności</i>	32
Felieton: Daria Stolarska: <i>Grzesz śmiało!</i>	33
Literatura: Marek Szpigelman: <i>Czas pasyjny</i>	34
Literatura: Paweł Kuboszek: <i>Tęsknota znad marmurowych skał</i>	35
Nowości wydawnicze	39
Kultura: Anna Oryńska: <i>Pomnikowe drzewa w ogrodzie przy Starej Bibliotece</i> ..	39
Kultura: Aldona Kupniewska: <i>Historie ze smakiem</i>	42
Historia: Krzysztof Ciejka: <i>Słów kilka o „sprawiedliwej i miłosiernej inkwizycji”, czarownicach i czarach</i>	46
Historia: Paweł Kuboszek: <i>Początki naszej parafii: Sprawa kościoła św. Elżbiety we Wrocławiu. Cz. 2</i>	50
Kącik dla dzieci	56
Kalendarium liturgiczne	III okładka



BP MARCIN ORAWSKI



Kto naprawdę panuje

Na to bowiem Chrystus umarł i ożył, aby i nad umarłymi, i nad żywymi panować,
Rz 14,9

Słowo „panować” brzmi dziś niepokojąco. W Europie trwa wojna, w Polsce narasta napięcie polityczne, a język debaty publicznej coraz częściej przypomina pole minowe. Wiele środowisk walczy dziś o „panowanie” nad narracją, nad pamięcią, nad przyszłością. Kto kontroluje emocje – wygrywa. Kto narzuca interpretację – rządzi. A jednak Paweł pisze o panowaniu Chrystusa.

Bądźmy szczerzy: w świecie, w którym o skuteczności decyduje zasięg w mediach społecznościowych, stan finansów albo siła militarna, panowanie kogoś, kto pozwolił się przybić do krzyża, może brzmieć jak paradoks albo jak pobożne życzenie – piękne w teorii, trudne do zastosowania w realiach wrocławskiej ulicy czy sejmowych korytarzy.

GRA O TRON NASZYCH LĘKÓW

Lubimy myśleć o sobie jako o ludziach suwerennych, nowoczesnych, panujących nad własnym losem. To piękny obraz. Ale czy rzeczywiście panujemy nad swoimi wyborami, gdy lęk przed jutrem staje się ich głównym motywem? Czy to my rządymy emocjami, czy coraz częściej robią to za nas algorytmy, podsuwając kolejne powody do oburzenia i wskazując nowych wrogów?

Granica między wolną wolą a informacyjną bańką bywa dziś niepokojąco cienka. I właśnie dlatego warto wrócić do luteriańskiej wolności – tej „wolności chrześcijanina”, która nie jest swobodą robienia tego, co się chce, lecz wolnością od strachu i od konieczności ciągłego usprawiedliwiania siebie przed Bogiem i przed światem.

Warto zapytać, jak rozumiemy tę wolność w codzienności roku 2026. Czy nie zdarza się nam, zupełnie po ludzku, traktować jej jako bezpiecznego schronienia, w którym możemy odetchnąć od zgiełku świata? Ewangelia podpowiada, że wolność nie jest ucieczką od odpowiedzialności ani prywatnym azylem. Jest darem, który pozwala nam wyjść ku drugiemu człowiekowi – bez przymusu, bez udawania, bez potrzeby dominacji. Jej sens objawia się wtedy, gdy staje się mostem do tych, którzy potrzebują obecności i zwykłego ludzkiego wsparcia.

PANOWANIE, KTÓRE ZMIENIA PERSPEKTYWĘ

Apostoł Paweł pisze o panowaniu Chrystusa nad „umarłymi i żywymi”. To zdanie burzy nasze schematy. Jeśli Chrystus panuje nad umarłymi, to znaczy, że nawet śmierć –

ostateczny argument przemocy i jedyny pewnik egzystencjalny – nie ma już ostatniego słowa.

Dla nas oznacza to coś bardzo konkretnego: nikt nie ma nad nami władzy absolutnej. Żaden system, żaden lider, żadna presja opinii publicznej – ani nawet nasz własny wstyd czy porażka. Chrystus panuje nie dlatego, że sięgnął po siłę, ale dlatego, że nie musiał jej używać. Jego władza nie wyrasta ze strachu, lecz z konsekwencji – nie wycofał się, nawet wtedy, gdy prowadziło to pod krzyż. Dlatego też Wielkanoc nie jest religijną dekoracją ani dopisanym na końcu „szczęśliwym zakończeniem”. To moment, w którym okazuje się, że śmierć nie ma wyłączności na ostatnie słowo. To punkt zwrotny.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ BEZ KONTROLI

Jeśli On panuje, to ja nie muszę być bogiem dla siebie ani sędzią dla innych. To przynosi ulgę i zobowiązuje. Skoro nie muszę wszystkiego kontrolować, mogę uczyć się słuchać. Skoro nie muszę wygrywać każdej dyskusji, mogę przyznać się do wątpliwości. Więc widać, że wiara w Jego panowanie nie jest abstrakcyjną ideą, lecz czymś, co dotyka konkretnych decyzji i sytuacji.

Zmartwychwstanie nie sprawi, że rachunki same się zapalą, a konflikty polityczne nagle znikną. Nie zatrzyma wojny ani nie uciszy sporów przy rodzinnym stole. Daje jednak inny punkt odniesienia: przypomina, że to, co dziś wydaje się ostateczne, nie jest ostatnie. Dzięki temu nie musimy podejmować decyzji wyłącznie z lęku ani reagować wyłącznie obronnie. Możemy pytać nie tylko: „Jak przetrwać?”, ale także: „Co jest słuszne?” – i spróbować żyć według tej odpowiedzi.

Amen – tak niech się stanie.

Wte święta życzę nam odwagi, aby spojrzeć na pusty grób bez taniego optymizmu, ale z głęboką nadzieją. Chrystus ożył – to znaczy, że nie ma sytuacji bez wyjścia. Jeśli panuje nad umarłymi, żaden grób nie jest definitywny. Jeśli panuje nad żywymi, nasze życie ma sens, którego nikt nam nie odbierze – ani kryzys, ani wojna, ani polityczna zawierucha.

Przeżyjmy te święta z podniesioną głową – nie z powodu naszej siły, lecz dlatego, że Ten, który przeszedł przez śmierć, żyje, a Jego panowanie nie opiera się na strachu, lecz na miłości.

Zmartwychwstanie nie jest pamiątką po dawnym cudzie ani religijnym symbolem wyjętym z muzeum. To realna zmiana wektora – chwila, w której lęk przestaje być doradcą, a śmierć jedynym pewnikiem.

Właśnie w takich chwilach widać, kto naprawdę panuje.

bp Marcin Orawski



JOANNA GIEL



Od Redakcji

Drogie Czytelniczki i Drodzy Czytelnicy, życzymy Państwu zdrowych, radosnych, spokojnych Świąt Wielkanocnych, by były to dni wypełnione pokojem i życzliwością, i by nikt w te dni nie czuł się samotny ani zatroskany. Być może będzie to czas, w którym wezmą Państwo do ręki nasze „Słowo Parafialne”. Cieszymy się z tak licznie napływających tekstów do naszej gazetki. Aby zapewnić większą przejrzystość, podzieliliśmy i ułożyliśmy je tematycznie. Wierzmy, że znajdą Państwo w tym numerze budujące przemyślenia na temat czasu wielkanocnego. Tematem wydania uczyniliśmy fragment z Listu św. Pawła do Rzymian: *Na to bowiem Chrystus umarł i ożył, aby i nad umarłymi, i nad żywymi panować* (Rz 14,9). W interpretację tych słów wprowadził nas Biskup Marcin Orawski w poprzedzającym rozważaniu. Ks. Piotr Uciński natomiast dzieli się refleksjami na temat czasu pasyjnego, który wprawdzie niedługo się skończy, bo w Wielką Sobotę, ale bez jego przeżycia – nie byłoby przeżycia Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Cieszymy się także z głosu teologicznego z Wałbrzycha – ks. Marek Bożek przedstawia interpretację słów św. Pawła z Listu do Galacjan.

Śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa to dwa fakty leżące u podstaw naszej wiary chrześcijańskiej. I jak nie ma racjonalnych powodów, by poddawać w wątpliwość śmierć Chrystusa na krzyżu, tak Zmartwychwstanie wymyka się naszemu doświadczeniu i pojmowaniu. A jednak jest ono faktem historycznym i jednocześnie potwierdzeniem boskości Jezusa. Stanowi zwieńczenie jego dzieła, jakim jest zbawienie ludzkości, i tym samym zapowiedź jego panowania nad ludźmi. Chrystus umarł i zmartwychwstał, żeby panować nad umarłymi i żywymi, to znaczy, żeby wyzwolić człowieka od niego samego. Dzięki temu każdy człowiek może mieć życie wieczne. Śmierć Chrystusa jest śmiercią naszej śmierci, a Jego zmartwychwstanie – zapowiedzią naszego zmartwychwstania. Mamy nadzieję – i z serca życzymy – że będzie to źródłem otuchy i nadziei w tym niespokojnym czasie.

W numerze znajdą Państwo teksty, które z jednej strony obrazują bogate życie w naszej parafii, a z drugiej strony pokazują różnorodne zainteresowania naszych parafian, którzy dzielą się z nami swoimi pasjami w inspirujący sposób. Zapraszamy do lektury!

Joanna Giel



KS. PIOTR UCIŃSKI



Refleksje na temat czasu pasyjnego

Na to bowiem Chrystus umarł i ożył, aby i nad umarłymi, i nad żywymi panować,
Rz 14,9

Powyższe słowa z *Listu do Rzymian*, przypominające nam o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, stanowią głęboki fundament naszej wiary. Okres Wielkiego Postu staje się szczególnie znaczący, gdyż ten czas skłania nas do refleksji nad cierpieniem i triumfem Zbawiciela.

CHRYSTUS – PAN WSZYSTKICH

Jezus, przez swoją śmierć i zmartwychwstanie, objął władzę nad wszystkimi – zarówno nad umarłymi, jak i nad żywymi. To jest fundamentalna prawda, która ma wpływ na nasze życie duchowe. Chrystus nie tylko umarł, ale także ożył, co oznacza, że śmierć nie ma już władzy ani nad nami, ani nad tymi, których pożegnaliśmy. Każdy z nas jest zaproszony do tej wiary, która ma zabrać od nas strach – także przed ostatecznym końcem, przed śmiercią.

PASJA JAKO DROGA DO ZMARTWYCHWSTANIA

Wielki Post to czas, w którym jesteśmy wezwani do refleksji nad wymiarem naszego życia. Pasyjna historia Chrystusa przypomina nam, że cierpienie i trudności są częścią także naszej drogi. I my czasem czujemy, że dźwigamy swoje własne krzyże – samotność, chorobę, lęk, uzależnienia, wszystko inne, co zabiera radość z naszego życia.

Nie możemy jednak zapominać, że przez krzyż przychodzi Zmartwychwstanie. Nasze osobiste krzyże – zmartwienia, choroby, utraty – nie mogą nad nami panować. Złe rzeczy istnieją tak długo, jak długo będzie istnieć ludzkość. Ale to wcale nie oznacza, że mają one definiować naszą rzeczywistość i to, kim jesteśmy.

Niech jako przykład posłuży nam bratni naród ukraiński – od przeszło 4 lat toczy ciężką wojnę z rosyjskim najeźdźcą. Pomimo ogromu cierpień i strat nasi sąsiedzi nie pozwalają, by to traumatyczne doświadczenie odebrało im wszystko. Wielu z nich stara się wciąż żyć możliwie normalnie, pomimo okrucieństwa dookoła nich. Tragedie i smutek nie powinny panować nad naszym życiem. Okres żałoby – mija. Poczucie straty – ustępuje nowej nadziei. Niechaj tak będzie i w naszym życiu.

ŻYCIE W CHRYSTUSIE

Jako chrześcijanie jesteśmy wezwani do życia w Chrystusie, co oznacza, że nasza codzienność powinna odzwierciedlać Jego nauki i Jego przykład. Możemy pokazać to światu właśnie w czasie pasyjnym. Może jako postanowienie pasyjne powinniśmy, zamiast przyjmo-

wać zakaz, podjąć jakąś czynność? Zamiast niejedzenia mięsa czy słodyczy – pójść i oddać krew? To dobry moment, by zastanowić, co możemy zrobić w czasie pasyjnym, czego na co dzień nie robimy, a co jest pięknym świadectwem tego, że ten czas wiele dla nas znaczy.

NADZIEJA W ZMARTWYCHWSTANIU

W Zmartwychwstaniu Chrystusa tkwi źródło naszej nadziei. Wierzmy, że śmierć nie jest końcem, lecz początkiem nowego życia. Dlatego w chwilach smutku i żalu pamiętajmy o obietnicy Zmartwychwstania. Jako parafia, ale też każdy z nas z osobna, żegnamy coraz więcej ludzi. W tym trudnym czasie nie zapominajmy, że każdy, kto wierzy w Chrystusa, ma obiecane życie wieczne. To przesłanie powinno nas mobilizować do dzielenia się z innymi radością naszej wiary.

MOJA RELACJA Z CHRYSYUSEM

Słowa z *Listu do Rzymian* przypominają nam, że życie w Chrystusie to nie tylko przestrzeganie zasad, ale przede wszystkim relacja z żywym Panem. Czas pasyjny może być czasem refleksji nad tym, jak otworzyć nasze serca na Jego panowanie, zarówno w chwilach radości, jak i w smutku; refleksji nad tym, jak wykorzystać ten czas, by dawać świadectwo. Niech prawda o Chrystusie, który umarł i ożył, prowadzi nas do pełni życia w Jego miłości.

ZAPROSZENIE DO DZIAŁANIA

Zachęcam każdego z Was do zastanowienia się, w jaki sposób możemy bardziej otworzyć nasze serca na Chrystusa. Jak możemy żyć w Jego świetle, dzielić się Jego miłością z innymi i nieść nadzieję tym, którzy jej potrzebują? W jaki sposób czas pasyjny, ale i nadchodzący czas świąteczny, może być dla nas powodem, by coś realnie zmienić w naszym życiu, by było ono świadectwem realnego panowania Chrystusa? Amen.

Ks. Piotr Uciński

JOANNA BRZASTOWSKA

Nim pęknie srebrny sznur
oddech powietrza taki czysty,
jarzębin czerwień, wrzosów błyski.

I zanim dzban nad źródłem
trzaśnie – spokój w mej duszy,
bolesnej skargi już nie słyszę.

Zanim się zawrą drzwi na wieki,
to jeszcze pieśni dźwięk ostatni
i oczu zachwyt gór blaskami
nim spojrzę na skraj Twojej szaty...

z *Księgi Salomona 12*



KS. MAREK BOŻEK

Proboszcz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Wałbrzychu



O usprawiedliwieniu z Bożej łaski

Tekst na podstawie kazania, wygłoszonego podczas X sesji VII Synodu Diecezjalnego we Wrocławiu
7 marca 2026 r., nawiązującego do Listu apostoła Pawła do Galacjan,

Ga 2,16-21

Drogie siostry i drodzy bracia w Jezusie Chrystusie!

Są w Biblii takie słowa, które ukazują najprostszy sens chrześcijaństwa, słowa, które można nazwać sercem Pisma Świętego. Do takich ważniejszych fragmentów Biblii należą słowa apostoła Pawła, który pisał w liście do Galacjan: *Człowiek zostaje usprawiedliwiony nie z uczynków zakonu, lecz przez wiarę w Jezusa Chrystusa.*

To zdanie powstało w samym środku wielkiego sporu wczesnego chrześcijaństwa – sporu o to, jak dokonuje się zbawienie człowieka. Czy człowieka zbawiają jego wysiłki? Jego religijność, uczynki? Jego moralność?

W świecie żydowskiego Prawa, faryzejskiego legalizmu nie było prostej odpowiedzi.

Do chrześcijan w Galacji zaczęły dochodzić słowa od fałszywych nauczycieli, którzy przekonywali, że wiara w Chrystusa to za mało, że trzeba jeszcze czegoś więcej, mianowicie do zbawczego dzieła Chrystusa dodać Prawo, dodać uczynki. I wtedy apostoł reaguje, bo chce uchronić ich przed najgorszym... Wybrzmiewa to bardzo mocno na początku trzeciego rozdziału: *O nierozumni Galacjanie! Któż was omamił, was, przed których oczami został wymalowany obraz Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego?*

Dlatego w tym fragmencie słyszymy ostrzeżenie: jeśli usprawiedliwienie można osiągnąć przez zakon, przez uczynki, wtedy – jak mówi Paweł – *Chrystus daremnie umarł.*

Nie dziwi więc, że wiele wieków później Ruch Reformacji nazwał tę naukę „artykułem, od którego zależy trwanie lub upadek Kościoła” (łac. *articulus stantis et cadentis ecclesiae*). Bowiem tam, gdzie człowiek zaczyna budować swoją sprawiedliwość przed Bogiem na własnych uczynkach, tam zaczyna rodzić się pycha. Człowiek zaczyna ufać w swoje siły i przestaje liczyć na Bożą łaskę.

Dlatego jeszcze bardziej dosadnie Paweł pisze: *Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus.* Te słowa są jeszcze bardziej wyjątkowe w czasie pasyjnym, który przeżywamy. Jest to czas, który przybliżył nas do zrozumienia sensu Ewangelii i zbawczego dzieła Chrystusa, i który pozwala nam na nowo zrozumieć, że nasze usprawiedliwienie nie następuje w wyniku naszej decyzji, mądrości czy wysiłków, lecz dzieje się wyłącznie dzięki Bożej łasce. Słowa te mogą być z jednej strony szokujące, ale z drugiej strony – jakże są prawdziwe! Paweł uzmysławia nam, że krzyż nie jest wydarzeniem sprzed dwóch tysięcy lat. On mówi: *z Chrystusem jestem ukrzyżowany.* Krzyż staje się miejscem w naszym życiu, gdzie człowiek jedna się z Bogiem. On ma realny wpływ na nas „tu i teraz”.

Zakon, który miał prowadzić człowieka ku sprawiedliwości, pokazuje nam przede wszystkim naszą grzeszność. Wskazuje, że nasze życie potrzebuje przemiany – ponieważ sami nigdy nie jesteśmy w stanie go wypełnić. Dlatego Paweł dodaje: *żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus*.

Jest to piękna nowina, która naszym sercom może przynieść ulgę i radość. Ponieważ, niestety, pomimo że większość z nas zna to piękne przesłanie Nowego Testamentu, to żyjemy obciążeni, w lęku. Boimy się, czy na pewno nasza wiara jest wystarczająca?... czy wystarczająco się modlimy?... czy jesteśmy wystarczająco dobrymi rodzicami?... czy wystarczająco angażujemy się w służbę w kościele?... czy jesteśmy wystarczająco blisko Boga?...

Odpowiedź jest prosta – chociaż nie każdemu się spodoba. Nigdy nie będzie wystarczającą. Nie o to chodzi w chrześcijaństwie, by zbierać punkty i przechodzić na poziom wyżej, lecz w chrześcijaństwie chodzi o to, że dzięki otrzymanej łasce chcę żyć według Ewangelii. Pragnę żyć z wdzięczności, nie zaś z przymusu, pragnę przyjąć łaskę, którą otrzymuję od Najwyższego.

Niestety, pomimo tylu wieków naszego Kościoła, nadal borykamy się z podobnym problemem, z jakim borykał się zbór w Galacji. Wiele osób nie może zaakceptować, że nie ma wpływu na swoje życie wieczne, że nie ma udziału w zbawieniu. Chcą poczuć sprawczość, dumę, pragną pokazać sobie i światu „oto moje dzieło”. Jaka to zgubna droga!... Bowiem jeśli tak byłoby, to: *Chrystus daremnie umarł*. To są tak mocne słowa, że nie wiem, czy mogłoby to jeszcze bardziej wybrzmieć.

Jeśli moglibyśmy swoimi uczynkami, siłami, choćby „jeden grzech” odpracować, wymazać, to powstaje pytanie: Po co Chrystus umarł? Po co On przyszedł, jeśli Ty sam to potrafisz?

Apostoł Paweł pokazuje pewien paradoks. Nasz legalizm, trzymanie się kruczków prawnych, interpretacji czasami przenosimy na duchowość. Pomiedzy prawem a Ewangelią jest nieusuwalne napięcie, którego nie da się uregulować poprzez prawo. Nie da się tym bardziej prawnie uregulować duchowości. To prowadzi bowiem do jeszcze gorszych skutków – to my zaczynamy być sędziami wydającymi wyroki. Wiemy natomiast: *Albowiem jakim sądem sądzicie, takim was osądzą* (Mt. 7,2a). To właśnie ten paradoks, że zakon nas zabija, prowadzi do śmierci, zaś śmierć Jezusa prowadzi nas do życia – życia w pełni.

Dlatego św. Paweł przypomina nam o nauce Ewangelii, w której to Chrystus stoi w centrum. Krzyż niesie nam zbawienie. Jest to nauka, którą warto nieustannie przypominać – szczególnie w tym czasie, kiedy przygotowujemy się do przeżywania Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Wtedy jeszcze wyraźniej widzimy, że nasza nadzieja nie opiera się na naszych zasługach, ale na Bożej łasce, Jego miłości.

Chrystus umiłował nas i wydał samego siebie za nas. Dlatego możemy żyć – nie w lęku czy strachu, ale w wierze, że On uczynił dla nas wszystko.

Niech zatem słowa apostoła Pawła pozostaną w naszych sercach: *Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus*. Amen.

Ks. Marek Bożek

Kalendarium wydarzeń

Redakcja merytoryczna: Joanna Brzastowska

Nabożeństwo Dziewięciu Czytań i Kolęd – 3 stycznia

„Słowo ciałem się stało” – te słowa powracają w każde Świąta Bożego Narodzenia. Wciąż pozostając w świątecznym czasie, 3 stycznia jeszcze raz zatrzymaliśmy się nad tajemnicą Wieczności, która zstępuje w codzienność i Słowo ponownie wybrzmiało w czytaniach, modlitwie i wspólnym śpiewie.

Tegoroczne Nabożeństwo Dziewięciu Czytań i Kolęd było drugim tego rodzaju spotkaniem w naszym kościele, zorganizowanym z inicjatywy Bartosza Kuriaty. Pierwszy raz mieliśmy przyjemność uczestniczyć w nim w ubiegłym roku, kiedy wybrane z całej Biblii wersety poprowadziły nas przez historię Zbawienia, poczynając od I Księgi Mojżeszowej. Czytania zwykle przedzielone są kolędami, które zgromadzeni śpiewają na przemian z naszym chórem, oraz modlitwami, a całość ma głęboko duchowy charakter, poruszający serca uczestników. Agenda tego niezwykłego wydarzenia prowadzona jest według Nabożeństwa Dziewięciu Czytań i Kolęd do użytku próbnego na lata 2024–2026, uzasadnione jest więc przypuszczenie, że w przyszłym roku może się zmienić.

Tegoroczne nabożeństwo prowadził ks. bp Marcin Orawski, oprawę muzyczną zapewnili: Tomasz Kmita-Skarsgård, grający na organach, chór parafialny pod dyrekcją Mikołaja Szczęsnego oraz Joanna Kuriata, grająca na altówce.

Cieszyć się należy, że już zostało zaplanowane podobnego typu spotkanie pasyjne. W chwili, gdy czytają Państwo te słowa, jest ono już za nami, zostało bowiem zaplanowane na 28 marca jako pasyjne Nabożeństwo Dziewięciu Czytań i Kolęd.

Red.



Kolędowanie w Kościele Pokoju w Jaworze – 4 stycznia

Ekumeniczne kolędowanie w ewangelickim Kościele Pokoju w Jaworze to coroczne, wyjątkowe spotkanie, które gromadzi przedstawicieli różnych wyznań oraz mieszkańców miasta, jednocząc ich we wspólnej modlitwie i śpiewie tradycyjnych kolęd. W niedzielę, 4 stycznia odbyło się kolejne takie spotkanie. W niezwyklej scenerii jaworskiego zabytku o światowej randze, wpisanego na listę UNESCO, uczestnicy mogli doświadczyć chwili zadumy, wyciszenia i refleksji. Piękne aranżacje kolęd i pastorałek wypełniły historyczne wnętrza atmosferą wspólnoty, wzajemnego szacunku i duchowej bliskości. Wśród wykonawców był nasz chór parafialny pod dyrekcją Mikołaja Szczęsnego. Kazanie wygłosił ks. bp Marcin Orawski. Od 17 lat ekumeniczne kolędowanie jest ważnym elementem życia Jawora, łączącym ludzi ponad podziałami i przypominającym, że różnorodność może harmonijnie współbrzmieć. Wydarzenie to pozostaje także pięknym świadectwem pielęgnowania tradycji zapoczątkowanej przez ks. Tomasza Stawiaka, proboszcza parafii przy Kościele Pokoju oraz śp. ks. prałata Zbigniewa Tracza, proboszcza parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Jaworze.

Red.

Źródło zdjęć: Facebook,
strona Kościoła Pokoju w Jaworze.



Co sływać w kulturze? „Spotkania z pasją” i koncerty

○ żadnej części roku nie można już pisać, że wtedy wyjątkowo dużo działa się w naszej parafii, bowiem u nas nieustannie coś się dzieje, w tym są liczne wydarzenia duchowe: nabożeństwa, spotkania modlitewno-muzyczne, godziny biblijne i inne, o których także piszemy w tym wydaniu Słowa Parafialnego. Problem polega więc nie na tym, żeby ZNALEŹĆ coś ciekawego, lecz co WYBRAĆ z proponowanych wydarzeń – czy któryś z koncertów (ale który?), czy „Spotkanie z pasją”, warsztaty quillingu, a może nad wszystko przełożyć godzinę biblijną lub inne duchowe wydarzenie?

Już 6 stycznia mieliśmy okazję wysłuchać koncertu w wykonaniu uczniów szkoły „Voice Academy”, którzy gościli w naszym kościele. Koncert kolęd i utworów świątecznych zgromadził liczne grono słuchaczy – nawa kościoła była pełna, a i na balkonach siedziało wiele osób. Wykonawcy prezentowali rozmaite utwory świąteczne w różnych stylach i na ogół, na wysokim poziomie. Szkoda tylko, że akompaniament był z playbacku, a nie na żywo, bo zapewne zrobiłby większe wrażenie, ale chyba to podniosłoby koszty koncertu i utrudniło jego realizację.

Niespełna tydzień później, 11 stycznia, również w świątecznym repertuarze, wystąpiła „Vocallinea”, znany nam Zespół Wokalny w ramach Chóru Osiedlowego, działający przy Radzie Osiedla Leśnica, założony i prowadzony przez Panią Dobromiłę Ogińską-Broniszewską. Nasz kantor, prof. Marek Pilch, towarzyszył śpiewakom grą na organach.

18 stycznia nasza parafia grała z WOŚP, organizując wraz ze sztabem 34. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, działającym przy Uniwersytecie Medycznym im. Piastów Śląskich we Wrocławiu, wieczór wspólnego słuchania i kolędowania. W koncercie „Kolędy w rytmie serc” wzięły udział trzy chóry: Chór Kameralny Ostinato pod dyr. Liliany Jędrzejczak, chór kameralny Cappella Ecumenica z Aleksandrą Akułowicz jako dyrygentką oraz Karkonoski Chór Kameralny Echo Gór z Jeleniej Góry pod batutą Anny Szewczuk. Na Facebook’u Sztab WOŚP przy UMW tak napisał: *To był naprawdę wyjątkowy wieczór. W Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Opatrzności Bożej we Wrocławiu rozbrzmiały anielskie głosy, które niosły się niezmiernie pośród jasnych murów i poruszały serca. Piękno miejsca, światło i muzyka stworzyły prawdziwie świąteczną atmosferę.*

Poza muzycznymi smakowitościami mogliśmy uczestniczyć w kolejnych odsłonach „Spotkań z pasją”. W zaproszeniu na pierwsze w tym roku spotkanie, zatytułowane „Marc Chagall – Miłość i Wia-



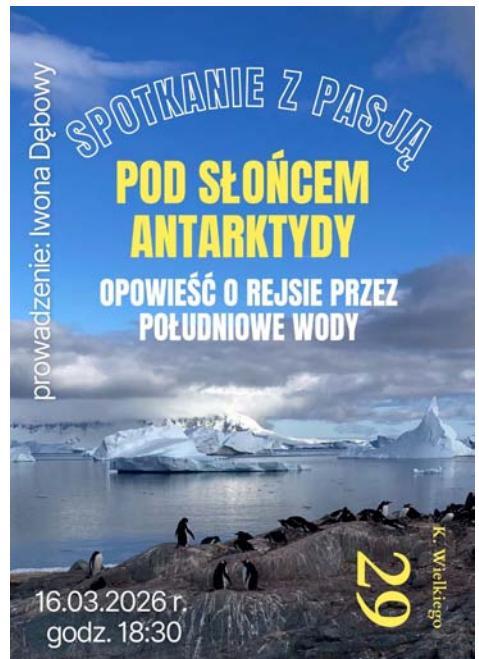
ra. Między Witebskiem a Jerozolimą”, które odbyło się 12 stycznia, tak pisano: Czy można namalować miłość? Czy wiara da się opowiedzieć kolorem i ruchem? [...] Jego obrazy prowadzą nas od rodzinnego Witebska aż po Jerozolimę po doświadczeniach miłości, tęsknoty i nadziei. Przewodnikiem po tym niezwykłym świecie symboli, zakochanych postaci i motywów biblijnych będzie Sławomir Piechota – jako pasjonat sztuki i rozmowy o tym, co w życiu naprawdę istotne.

Z kolei 9 lutego spotkanie poprowadził Pan Stefan Iwański, emerytowany przewodnik i nauczyciel, który opowiadał o zasłużonej dla Wrocławia rodzinie Kornów – znanych breslauerkich wydawców, księgarzy i drukarzy, którzy działali od XVIII do XX wieku i o interesujących miejscach z nią związanych. Firma założona przez Johanna Jacoba Korna wydawała publikacje przeznaczone przede wszystkim na rynki wschodnie, głównie dla Polski. Syn protoplasty – Wilhelm Gottlieb – wydawał polskie podręczniki, założył w Polsce składy księgarskie w Warszawie, Lwowie i Poznaniu, a także był dostawcą książek dla króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i Uniwersytetu Wileńskiego. Do dzisiaj, na tzw. Świętym Wzgórzu na Osobowicach, możemy oglądać klasycystyczną kaplicę ufundowaną przez Johanna Gottlieba Korna, a zaprojektowaną przez Carla Langhansa, lub pałac Kornów w Pawłowicach, ale tylko z zewnątrz, ponieważ stanowi własność wrocławskiego Uniwersytetu Przyrodniczego.

W okresie pasyjnym, 2 marca, odbyło się ostatnie w mijającym kwartale „Spotkanie z pasją”. Tym razem Iwona Dębowy zabrała słuchaczy w rejs na Antarktydę. Przed oczyma zebranych otwierały się wciąż nowe i nowe, zachwycające obrazy piątego co do wielkości kontynentu.

Za nami niemal pierwszy kwartał roku 2026, co dalej? Któż to wie? Możemy jednak być pewni, że będzie się działo!

Red.



Noworoczno-opłatkowe spotkanie przewodników PTTK – 10 stycznia

Przewodnicy PTTK zawsze dobrze czują się w naszej parafii! Dowodzą temu spotkania noworoczno-opłatkowe przewodników PTTK z Opolszczyzny i Dolnego Śląska, które rokrocznie, w styczniu, u nas organizują. Tegoroczne spotkanie odbyło się 10 stycznia.

W tym miejscu prezentujemy Czytelnikom „Słowa Parafialnego” wiersz pochodzący z materiałów archiwalnych, autorstwa Stefana Rowińskiego, honorowego członka Koła Przewodników „Rzepiór”. Wiersz został napisany w 2001 roku w dowód wdzięczności dla naszej parafii jako gospodarza Ogólnopolskiego Zjazdu Przewodników-Ewangelików, który wówczas był organizowany po raz trzeci, a po raz pierwszy odbywał się we Wrocławiu. Niech te słowa, wyrażające serdeczność i zażyłość spotkania, będą przykładem ciepłego i otwartego przyjęcia, jakiego przewodnicy PTTK doświadczali – i doświadczają – w naszej parafii.

Stefan Rowiński, członek honorowy Koła Przewodników „Rzepiór”

W przystani pod skrzydłem
Bożej Opatrzności
Zebrało się mnóstwo
Znakomitych gości.
Z Przewodniczej Braci
Są tu z Polski całej –
A w toku dyskusji
Przemowy wspaniałe.
Ile jest problemów,
Trudno chyba zliczyć.
Biskup Bogusz stale
Gronu przewodniczy.
Do głosu zaprasza
Tu kolega Arek.
Słyszysz się wśród mowy
Piękną śląską gwarę.
Ekumenii duchem
Prześlągnięte słowa

Unia Czterech Świątyń –
Harmonia wzorowa.
Wizyty u bliskich
Braci w jednym Bogu –
Przykładem zachwycon
Gości tutaj ogół.
Rehabilitacji
Punkt i edukacji
Zwiedzamy w niedzielę –
Aplauz nie bez racji.
Potem towarzystwo
Udaje się z Klarą,
Uniwersytetu
By podziwiać barok.
Za ciepłe przyjęcie
W „Opatrzności” murach
Dziękują koledzy
Spod znaku „Rzepióra”!

Red.

Nabożeństwo w Sycowie – 11 stycznia

11 stycznia, w 1. Niedzielę po Epifanii, odbyło się w Sycowie jedno wspólne nabożeństwo z parafianami ze Starej Huty i Międzyborza, które przyniosło dużo dobra i zwyczajnej, potrzebnej bliskości. Kazanie wygłosił ks. bp Marcin Orawski, proboszcz administrator parafii w Sycowie, a oprawę muzyczną przygotował nasz chór parafialny pod dyrekcją Mikołaja Szczęsnego. Po nabożeństwie był czas na rozmowy przy gorącej kawie lub herbacie (tego dnia było naprawdę bardzo zimno) i pysznych słodkościach, a dzieci... znalazły paczki pod choinką. To był dobry, budujący czas. *Red.*

Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijań

Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijań, mający już ponad stuletnią tradycję, stał się cyklicznym świętem ekumenizmu. Co roku, między 18 a 25 stycznia, chrześcijanie różnych wyznań spotykają się na całym świecie na ekumenicznych nabożeństwach, modlitwach, konferencjach, koncertach i innych wydarzeniach. Zwyczajem przyjętym na nabożeństwach w ramach Tygodnia Modlitw jest gościnna wymiana kaznodziei – w kościele danego wyznania kazanie wygłasza duchowny innej denominacji. Co roku, na Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijań przygotowwane są materiały z tekstami biblijnymi, rozważaniami, modlitwami, propozycjami liturgii nabożeństw itp. Od 1966 roku materiały wspólnie przygotowują: Komisja Wiara i Ustrój Światowej Rady Kościołów oraz Papieska Rada ds. Popierania Jedności Chrześcijań. W Polsce obchody koordynują wspólnie od 1998 roku: Polska Rada Ekumeniczna oraz Rada ds. Ekumenizmu Konferencji Episkopatu Polski. W 2026 roku materiały do ekumenicznych modlitw, przygotowwane co roku przez chrześcijan z innego kraju, zostały opracowane przez wiernych Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego wraz z ich braćmi i siostrami z Ormiańskich Kościołów Katolickiego i Ewangelickiego.

Podczas tegorocznych modlitewnych spotkań rozważany był tekst biblijny zaczerpnięty z Listu ap. Pawła do Efezjan (Ef 4,1-13). Hasło Wrocławskiego Tygodnia o Jedność Chrześcijań: „Jedno Ciało – Jeden Duch – Jedna Nadzieja”, które odwołuje się do biblijnego obrazu jedności Kościoła mimo różnorodności tradycji, to słowa z wspomnia-

TYDZIEŃ MODLITW O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAŃ

Wrocław, 18-25 stycznia 2026 r.



Hasło tygodnia:
Jedno Ciało – Jeden Duch – Jedna Nadzieja

Niedziela, 18 stycznia 2026 r.
Ewangelicki Kościół św. Krzysztofa, pl. Dietricha Bonhoeffera 17.00 - koncert koncert

Poniedziałek, 19 stycznia 2026 r.
Archikatedra św. Jana Chrzciciela 17.00 Centralne nabożeństwo ekumeniczne
Kazanie: ks. bp Marcin Orawski (Kościół Ewangelicko-Augsburski)

Wtorek, 20 stycznia 2026 r.
Ewangelicki Kościół św. Krzysztofa, pl. Dietricha Bonhoeffera 18.00 - Nabożeństwo ekumeniczne
Kazanie: pastor Daniel Truszczyński (Kościół Chrześcijańskich Baptyстів)

Środa, 21 stycznia 2026 r.
MACIŃCZANKA, Centrum Olszki Duszpasterstwa Akademickiego, pl. Nankiera 17a
19.00 Msza święta za Spłoniwymi i Talarz
20.00 Jakiś przedwieczny Chrystusie!
prof. dr hab. Wojciech Łuczak, Rektor (Ewangelicko-Augsburski Wyższa Szkoła Teologiczna),
dr hab. Anna Kwiatkowska-Sankiewicz (Papieski Wydział Teologiczny)

Czwartek, 22 stycznia 2026 r.
Ewangelicki Kościół Opactwowski, Białej, ul. Kazimierza Wielkiego 29 18.00 Spotkanie ekumenicznego stowarzyszenia: „Wschodźce – Gólarz – Nowocześniaki – Słowo i muzyka”

Piątek, 23 stycznia 2026 r.
Północnokatolicki Kościół św. Marii Magdaleny, ul. Szwarczaka 10 17.00 - Nabożeństwo ekumeniczne
Kazanie: ks. Adam Góralczyk (Polski Autokatolicki Kościół Przewojski)

Sobota, 24 stycznia 2026 r.
Kościół Świątobliwych Ewangelistów w Rudolfinie (opactwa Wrocławska) 18.30 - Nabożeństwo ekumeniczne
Kazanie: ks. bp Marcin Orawski (Kościół Ewangelicko-Augsburski)

Wniosk, 25 stycznia 2026 r.
Papieski Wydział Teologiczny (PWT) w Warszawie
Kazanie ks. prof. Paweł Lisowski, prof. PWT: Długość dnia tryptyk i ekumeniczne spotkania

14.30 - 14.45 dr hab. Piotr Lisowski, prof. PWT: Długość dnia tryptyk i ekumeniczne spotkania
14.55 - 15.10 dr hab. Jacek Prokopiuk, prof. PWT: Długość dnia tryptyk i ekumeniczne spotkania

15.10 - 15.30 ks. mgr Paweł Miller, ks. mgr Katarzyna Kowalska, ks. mgr Jacek Prokopiuk, prof. PWT: Długość dnia tryptyk i ekumeniczne spotkania

15.30 - 15.55 ks. mgr dr Krzysztof Wójcik (PWT Warszawa) jubileusz 100-lecia powstania Kościoła, jedna nadzieja w wieloimiennej wierze

16.30 - 16.45 dr hab. Jacek Prokopiuk, prof. PWT: Długość dnia tryptyk i ekumeniczne spotkania

16.45 - 17.00 Dyktando
moderator: ks. prof. Bogdan Ferber (PWT)

Organizatorzy:
Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie i Ewangelicko-Augsburski Wyższa Szkoła Teologiczna



Centralne nabożeństwo ekumeniczne w Archikatedrze św. Jana Chrzciciela (19 stycznia)



Biskup Marcin Orawski wygłaszający kazanie podczas centralnego nabożeństwa ekumenicznego w Archikatedrze

nego Listu do Efezjan (Ef 4,4). Organizatorem wrocławskiej edycji Tygodnia był Papieski Wydział Teologiczny i Ewangelikalna Wyższa Szkoła Teologiczna.

Bogaty w wydarzenia Tydzień zainaugurował koncert kolęd, który odbył się w niedzielny wieczór, 18 stycznia, w luteranckim kościele św. Krzysztofa. Wystąpił chór „Grunwald” pod dyrekcją Marcina Grzywaczewskiego – senioralny zespół działający przy Radzie Osiedla Plac Grunwaldzki, znany z serdeczności i zaangażowania w lokalną kulturę muzyczną.

Centralne nabożeństwo odbyło się dzień później, 19 stycznia, w archikatedrze wrocławskiej, któremu przewodniczył abp Józef Kupny, gospodarz miejsca. W modlitwie wzięli udział hierarchowie i duchowni Kościoła rzymskokatolickiego, greckokatolickiego, prawosławnego, polskokatolickiego i ewangelicko-augsburskiego oraz wierni. Obecni byli: prawosławny abp Jerzy Pańkowski – władca diecezji wrocławsko-szczecińskiej, greckokatolicki bp Włodzimierz Juszcak – ordynariusz eparchii wrocławsko-koszalińskiej oraz bp Mariusz Dmyterko, a także luteranscy biskupi diecezji wrocławskiej: bp Marcin Orawski, bp senior Ryszard Bogusz i bp senior Waldemar Pytel. Abp Kupny, w słowie skierowanym do uczestników zaznaczył, że jedność chrześcijan nie rodzi się z ludzkich kalkulacji ani kompromisów, ale jest darem Boga, o który trzeba nieustannie prosić. Zachęcał, by doświadczenie wspólnej modlitwy stało się impulsem do dalszego zaangażowania. Kazanie wygłosił ks. bp Marcin Orawski. Postawił w nim pytanie: – *Dlaczego tu jesteśmy? Czy to tylko kurtuazja, czy rzeczywista potrzeba serca?* – Podkreślił, że jedność nie jest dyplomatycznym układem ani konstrukcją teologiczną, lecz duchową rzeczywistością, a pokora i łagodność nie są oznakami słabości, lecz językiem miłości potrzebnym współczesnemu światu. Nasz biskup nie pomijał realnych różnic między Kościołami, podkreślając jednocześnie wspólny fundament. – *Nie chodzi o ujednoczenie ani o rezygnację z własnej tożsamości* – mówił – *głębiej leży Chrystus. Nadzieja nie jest naiwnością, ale ufnością, że Bóg jest większy niż nasze podziały.* Wspólna modlitwa, sprawowana w atmosferze szacunku i otwartości, zgromadziła wiernych mimo zimowego dnia i codziennych obowiązków. Jak podkreślano, sama obecność była znakiem, że pragnienie jedności nie jest jedynie ideą, lecz realnym doświadczeniem Kościołów. To nabożeństwo stało się też znakiem tego, że mimo różnic doktrynalnych, chrześcijanie potrafią spotkać się przy wspólnej



Ks. Adam Góralczuk podczas nabożeństwa ekumenicznego w Polskokatolickiej Katedrze św. Marii Magdaleny (23 stycznia)

modlitwie i słowie Bożym. Było świadectwem, że dążenie do jedności pozostaje drogą wymagającą, ale konieczną i niezmiennie aktualną.

20 stycznia miały miejsce dwa wydarzenia. Pierwszym z nich była ekumeniczna konferencja naukowa, która odbyła się na Papieskim Wydziale Teologicznym. Jej program pod hasłem "Starając się zachować jedność ducha we wzajemnej więzi, jaką daje pokój" (Ef 4,3) podejmował zagadnienia związane z teologicznymi, historycznymi i praktycznymi wymiarami ekumenii. Konferencja miała charakter otwarty i obejmowała część referatową oraz dyskusję. Referaty wygłosili: dr hab. Piotr Lorek, prof. EWST, dr hab. Jacek Prokopski, prof. PWR, ks. mgr Paweł Meler, proboszcz parafii w Świdnicy, ks. mgr lic. Krzysztof Wolnica (WST Warszawa), dr hab. Jacek Zieliński, prof. UW. Moderatorem dyskusji był ks. prof. Bogdan Ferdek (PWT). Drugim wydarzeniem było nabożeństwo w kościele św. Krzysztofa, które zgromadziło wiernych na wspólnej modlitwie i słuchaniu Słowa Bożego. Uczestniczyli w nim: ks. Piotr Uciński z naszej parafii, dk. Wojciech Kochanowski z Polskokatolickiej Katedry św. Marii Magdaleny, ks. Oleg Szuszkiewicz CM z rzymskokatolickiej parafii pw. św. Józefa Rzemieślnika, klerycy z wrocławskiego rzymskokatolickiego seminarium duchownego oraz gospodarz spotkania, ks. Karol Długosz, proboszcz parafii. Kazanie wygłosił pastor Daniel Trusiewicz z Kościoła Chrześcijan Baptystów.

Wśród wielu znaczących i godnych zapamiętania wydarzeń tego Tygodnia znalazła się debata w „Maciejówce”, Centralnym Ośrodku Duszpasterstwa Akademickiego, gdzie 21 stycznia po mszy ze śpiewami z Taizé prof. Wojciech Szczerba, rektor EWST, rozmawiał z dr hab. Anną Kwaśniewską-Rambert z Papieskiego Wydziału Teologicznego na temat: „Jaką nadzieję daje Chrystus?”.

Nie można też nie wspomnieć o "Spotkaniu Wzajemnego Szacunku" z niezwykle ludźmi związanymi przez lata z Wrocławiem: Edytą Stein, Dietrichem Bonho-



Duchowni ewangelicy podczas nabożeństwa ekumenicznego w Polskokatolickiej Katedrze św. Marii Magdaleny

efferem, Abrahamem Geigerem i Jerzym Nowosielskim, które odbyło się 22 stycznia w naszym kościele Opatrzności Bożej. Jak organizatorzy napisali w zaproszeniu: *Spotkają się [oni] przy wspólnym stole, by wymienić refleksje dotyczące Jezusa Chrystusa, sztuki, ekumenii i drogi ku spotkaniu z Bogiem.* W poszczególne postaci wcielił się wybitni aktorzy: Jadwiga



Nabożeństwo ekumeniczne w Archikatedrze św. Jana Chrzciciela (19 stycznia)

Skupnik (Edyta Stein), Bogusław Kierc (Dietrich Bonhoeffer), Krzysztof Pulkowski (Jerzy Nowosielski), a w postać Geigera wcielił się Stanisław Rybarczyk. Spotkaniu towarzyszyły śpiewy Synagogi i różnych Kościołów w wykonaniu znakomitych śpiewaków: Agnieszki Drożdżewskiej – sopran (Kościół katolicki), Pawła Cebulskiego – baryton (Kościół prawosławny), Radostawa Pachotka – kontratenor (Kościół ewangelicki) i Marka Szpigelmana – tenor (Synagoga). Wydarzenie to poprowadzili: Wojciech Szczerba i Stanisław Rybarczyk, którzy też sporządzili scenariusz oraz dokonali wyboru tekstów.

W piątek, 23 stycznia, nabożeństwo w Polskokatolickiej Katedrze św. Marii Magdaleny zgromadziło wiernych na wspólnej modlitwie i słuchaniu Słowa Bożego. Wzięli w nim udział: ks. Adam Góralczuk z Kościoła prawosławnego, ks. bp Ryszard Bogusz, ks. Karol Długosz i ks. Piotr Uciński z Kościoła luterańskiego, ks. Krzysztof Wolnica z Kościoła metodystycznego oraz pastor Daniel Trusiewicz z Kościoła Chrześcijańskich Wrocławiaków. Obecni też byli wierni i duchowni innych wspólnot chrześcijańskich Wrocławia. Kazanie wygłosił ks. Adam Góralczuk z Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Po nabożeństwie zebrani spotkali się jeszcze na agapie w restauracji „Nowela” przy ul. Świdnickiej, zorganizowanej pod patronatem kucharza Jacka Kępy.

24 stycznia, w Dolnośląskim Sanktuarium Ekumenicznym w Bukówku, odbyło się nabożeństwo zamykające Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijańską. Z uwagi na wyjątkowość tego wydarzenia, piszemy o nim poniżej.

Wracając pamięcią do tych dni trzeba przyznać rację organizatorom, którzy podkreślali, że Wrocław od lat jest miastem spotkań, a Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijańską to szczególny czas, w którym ta idea staje się żywa na płaszczyźnie duchowej i intelektualnej.



Wierni podczas nabożeństwa w Archikatedrze



Bp senior Ryszard Bogusz w Archikatedrze św. Jana Chrzyciela



Nabożeństwo w kościele św. Krzysztofa (20 stycznia)



Koncert kolęd w kościele św. Krzysztofa



Zgromadzeni podczas nabożeństwa w Katedrze Polskokatolickiej św. Marii Magdaleny

Red.
Źródło zdjęć: Facebook, profile poszczególnych parafii

Nabożeństwo w Bukówku w ramach Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan – 24 stycznia

Nabożeństwo w Bukówku było ostatnim w kolejności wydarzeniem zamykającym Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan, ale może nawet powinno być pierwsze co co znaczenia. Odbęto się bowiem we wspólnej świątyni wszystkich chrześcijan, jak kościół w Bukówku określił kard. Henryk Gulbinowicz podczas jego otwarcia po remoncie.

Rzeczywiście miejsce to wyjątkowe. Kościół przetrwał II wojnę światową w niemal nienaruszonym stanie i jeszcze do 4 czerwca 1946 r. (ostatnie nabożeństwo) służył ewangelickim rodzinom, które stąd nie wyjechały. Po wyjeździe niemieckich ewangelików wieś stopniowo zasiedlała ludność polska. Przybysze szybko się zintegrowali w nowych dla siebie warunkach, przywieźli ze sobą szaty liturgiczne, chorągwie kościelne i stacje drogi krzyżowej, więc w kościele rozwijało się życie religijne. W 1960 r., decyzją powiatowej władzy, zadysponowano majątkiem kościoła. Kościół, pozbawiony gospodarza, zaczął popadać w ruinę. Rozpoczęła się powolna, ale skuteczna dewastacja, która trwała do 1997 r.

Na szczęście mieszkańcy wsi postanowili go uratować, czyli odbudować kościół poewangelicki z przeznaczeniem na dom przedpogrzebowy i z taką inicjatywą wystąpili do ówczesnego proboszcza, ks. Józefa Melera, który podjął się realizacji szczytnego zamierzenia. Dzięki ludziom dobrego serca i wielu fundatorom, kościół został odbudowany. Piętnastoosobowy Społeczny Komitet Odbudowy Kościoła z Marią Galas i Mieczysławem Kudryńskim na czele w dwa lata (1998–2000) doprowadził do zakończenia prac. Uroczystość poświęcenia kościoła odbyła się 16 grudnia 2000 roku i zgromadziła nie tylko miejscową ludność i proboszcza, ale też grono dostojników świeckich i duchowych. Oprócz wspomnianego kard. H. Gulbinowicza ze strony katolickiej, abp. Jeremiasza Anchimiuka – z prawosławnej oraz polskokatolickiego biskupa Wiesława Skołuckiego, uczestniczyli w niej także nasi, luterańscy duchowni – bp Jan Szarek i bp Ryszard Bogusz. Bukówczanie pragnęli, by kościół służył wszystkim chrześcijanom niezależnie od wyznania i tak też się stało.

Poewangelicki kościół nosi obecnie miano Dolnośląskiego Sanktuarium Ekumenicznego pw. Trójcy Świętej i właśnie w nim odbyło się 24 stycznia tego roku nabożeństwo wieńczące Tydzień Modlitw. Do interkonfesyjnej (wielowyznaniowej) świątyni w Bukówku przybyli tradycyjnie wierni i duchowni kościoła prawosławnego, protestanckiego i katolickiego. Warto zaznaczyć, że wśród nich był bp senior Ryszard Bogusz – jedyny żyjący spośród hierarchów błogosławiących sanktuarium w 2000 roku. Liturgii przewodniczył bp Jacek Kiciński, duchowny rzymskokatolicki, a kazanie wygłosił bp Marcin Orawski. W nabożeństwie wzięli również udział przedstawiciele władz samorządowych. Muzyczną oprawę stanowił występ Chóru Seniora pod dyrekcją Marii Januszkiewicz, przy akompaniamencie Marcina Szumilasa. Po zakończeniu nabożeństwa wszyscy uczestnicy udali się do pobliskiej świetlicy, gdzie kontynuowano wspólne świętowanie.

Red.



Dortmundzko-Wrocławsko-Lwowska Fundacja im. św. Jadwigi

Spotkanie noworoczne Fundacji im. św. Jadwigi – podsumowanie działalności w 2025 roku

22 stycznia br. w naszej sali parafialnej odbyło się pierwsze w nowym roku spotkanie Dortmundzko-Wrocławsko-Lwowskiej Fundacji im. św. Jadwigi, podczas którego podsumowano działania zrealizowane w roku 2025 oraz przedstawiono plan na kolejne miesiące. Spotkanie zgromadziło liczne grono gości, duchownych Kościołów różnych wyznań (wśród nich był bp Marcin Orawski, bp senior Ryszard Bogusz i bp senior Waldemar Pytel), przedstawiciele świata nauki, samorządu, związków zawodowych oraz przyjaciół Fundacji. Sprawozdanie z ubiegłorocznej działalności Fundacji przedstawił Kazimierz Pabisiak, prezes jej zarządu. W sprawozdaniu znalazły się wydarzenia kontynuowane od wielu lat, takie jak praktyki zawodowe dla młodych osób z Ukrainy, realizowane już od 2001 roku. W 2025 roku podjęto się także organizacji całkiem nowych wydarzeń – przykładowo były to kolonie dla czterdziściorga dzieci z Lwowa, Łucka i Rzesnej. Podczas pobytu we Wrocławiu, dzieci mogły zwiedzić nasze miasto, odpocząć i choć „na chwilę” zapomnieć o trudnym czasie wojennym.

W 2026 roku Fundacja zamierza kontynuować zarówno program praktyk zawodowych, jak i pomoc humanitarną, szczególnie w okresach świątecznych, ale także w odpowiedzi na bieżące potrzeby wynikające z wojny. Dla Fundacji ogromną radością i motywacją do dalszego działania są spotkania z kolejnymi pokoleniami byłych praktykantów, z ich rodzinami i dziećmi.

PRZYBLIŻENIE DŁUGIEJ HISTORII PARTNERSTWA

Partnerstwo Dortmundu i Wrocławia rozpoczęło się na początku lat 70. XX wieku. Dortmundzcy członkowie koła Bensberger Kreis, świeccy i duchowni obu Kościołów niemieckich: katolickiego i ewangelickiego, pragnący włączyć się w nurt działań na rzecz pojednania polsko-niemieckiego, nawiązali kontakty z przedstawicielami Klubu Inteligencji Katolickiej we Wrocławiu. Pierwsze wspólne spotkanie odbyło się w 1971 roku i miało na celu zainicjowanie tego pojednania, wzajemnego poznania się i przełamywania barier, które powstały na bazie niełatwej wspólnej historii. W czasie rewizyty w Dortmundzie członkowie KIK wyrazili chęć i życzenie utrzymywania stałych i częstszych kontaktów. I to stało się faktem. Lata siedemdziesiąte upłynęły pod znakiem regularnie organizowanych seminariów polsko-niemieckich, w czasie których poruszano istotne problemy i prowadzono dyskusje dotyczące stosunków polsko-niemieckich, wzajemnych relacji, pokonywania uprzedzeń i stereotypów. Dortmundzcy-

cy i Wrocławianie mieli okazję poznać się i te kontakty zaowocowały prawdziwymi, głębokimi przyjaźniami. Koniec lat 70., lata 80., wybuch stanu wojennego i stopniowe załamywanie się polskiej gospodarki były okresem bardzo trudnym, lecz właśnie wtedy niemieccy przyjaciele zorganizowali pomoc w znacznie szerszym zakresie, która objęła swym zasięgiem wielu mieszkańców Wrocławia. Gest ten miał nie tylko znaczenie materialne. Okazał się znakiem ogólnoludzkiej jedności, wyptywającej z jednej chrześcijańskiej wiary.

W ramach Fundacji im. św. Jadwigi partnerstwo Dortmundu i Wrocławia rozwija się od roku 1991, czyli od roku założenia Fundacji. Ponieważ zmiany w Europie stworzyły okazję do przenoszenia dalej na wschód doświadczeń zdobytych przez Polaków od Niemców, w 2001 roku działalność Fundacji została poszerzona o współpracę z Ukrainą. W 2015 roku podjęto decyzję o rozszerzeniu nazwy Fundacji na: Dortmundzko-Wrocławsko-Lwowska Fundacja im. św. Jadwigi.

Dzięki relacjom międzyludzkim oraz wieloletnim przyjaźniom, Fundacja niesie pomoc potrzebującym w kryzysowych sytuacjach, a także wspiera wiele osób – szczególnie młodych – w podejmowaniu przez nich nowych wyzwań zawodowych, społecznych czy osobistych. Fundacja im. św. Jadwigi wnosi znaczący wkład w pojednanie i pogłębianie współpracy polsko-niemieckiej oraz podejmuje wyjątkową działalność charytatywną. Pomoc Ukrainie w czasie trwającej wojny, wieloletnia współpraca międzynarodowa oraz inwestowanie w młode pokolenie poprzez edukację i praktyki zawodowe to główne filary jej działalności.

Red.

Przyszłość parafii nie zależy od liczby inicjatyw, lecz od intensywności relacji. Zgromadzenie Parafialne 2026



Zwykle w pierwszym numerze „Słowa Parafialnego” w danym roku pojawia się relacja ze Zgromadzenia Parafialnego. Nie inaczej jest i teraz.

1 lutego, zaraz po nabożeństwie, w dużej sali parafialnej rozpoczęło się zgromadzenie, w którym uczestniczyło około trzydzieścioro parafian.

Na wstępie, wraz z bp. Marcinem Orawskim, proboszczem parafii, proszono w modlitwie o błogostawieństwo dla obrad, następnie dokonano wyboru prezydium i komisji skrutacyjnej, w skład których weszli: kurator parafii Jacek Sowa, Łukasz Cieślak i Iwona Orawska jako protokolantka. Na ko-

niec tej wstępnej części ks. biskup zaproponował porządek obrad, w którym znalazło się przedstawienie sprawozdania merytorycznego i finansowego oraz sprawozdania Komisji Rewizyjnej, związana z nimi dyskusja i ich przyjęcie oraz udzielenie absolutorium administratorowi parafii i Radzie Parafialnej, jak również prezentacja budżetu zaplano-

wanego na rok 2026 i głosowanie dotyczące sprzedaży gruntów rolnych w Biskupicach, będących w posiadaniu parafii.

Sprawozdanie merytoryczne – gruby, liczący 45 stron plik formatu A4! – zostało przekazane zebranym do wglądu. Bp Orawski uzupełnił sprawozdanie, podając, że średnia liczba osób obecnych na nabożeństwach wynosi od stu dziesięciu do stu trzydziestu, a w nabożeństwach on-line liczba słuchaczy jest wyższa, bo dochodzi do 300–400 osób. Gdy dodamy jeszcze słuchaczy „kazania na jedno kliknięcie”, to liczba wzrośnie nawet do pięciuset osób! To bardzo dobre zjawisko, potwierdzające słuszność decyzji o wykorzystywaniu nowych technologii w szerzeniu Słowa i nawiązywaniu lub podtrzymywaniu kontaktu nie tylko z parafianami, ponieważ – jak powiedział bp Orawski – najważniejsze są właśnie relacje między duchownymi a parafianami, a także między samymi parafianami. Ich jakość i intensywność dobrze „wróży” na przyszłość.

W dalszych punktach zgromadzenia zebrani dowiedzieli się, jakie remonty są planowane na ten rok. Mają to być:

- Remont elewacji budynku przy ulicy Glinianej. Projekt już jest przygotowany, obecnie poszukiwane są środki na ten cel. Ponadto nastąpi zmiana sposobu ogrzewania kamienicy, tj. podłączenie do sieci miejskiej.
- Remont obu sal parafialnych, powiązany z ich przebudową, m.in. mają być zlikwidowane schody prowadzące do dużej sali, a zamiast nich ma powstać zjazd dostosowany dla osób niepełnosprawnych. Planowanych zmian jest dużo. Osoby, które nie uczestniczyły w zgromadzeniu, pewnie dowiedzą się o szczegółach, gdy te zmiany zostaną już wprowadzone.

Dane statystyczne są zazwyczaj bardzo interesujące, tak było i tym razem: ucieszył nas fakt, że jest już 803 parafian, a do Stołu Pańskiego przystąpiło w ubiegłym roku 2180 osób. Niestety, tylko 137 osób płaci składkę parafialną, ale nadzieją napawa fakt, że wzrosła kolektka.

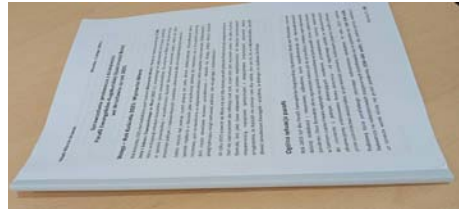
Sprawozdanie finansowe i plan budżetu na rok 2026 jest do wglądu w kancelarii. Zapraszamy do zapoznania się z nim.

Zgodnie z wnioskiem Komisji Rewizyjnej, zgromadzeni jednogłośnie przyjęli sprawozdanie finansowe oraz udzielili absolutorium proboszczowi parafii i Radzie Parafialnej. Jednogłośnie przyjęli również pozostałe sprawozdania. Komisja Rewizyjna obecnie spotyka się dwa razy w roku, ponieważ jest mnóstwo dokumentów, a pracują tylko dwie osoby. Trzecia, z powodu obowiązków służbowych, nie może włączać się w prace komisji.

Na wniosek Rady Parafialnej, preliminarz budżetowy na obecny rok został jednogłośnie przyjęty; Zgromadzenie Parafialne wyraziło także zgodę na sprzedaż udziału parafii w nieruchomości rolnej.

Zebranie zakończyło się modlitwą *Ojcze nasz*.

Red.



Ks. Tomasz Stawiak kapelanem dolnośląskich policjantów

16 lutego ks. bp Marcin Orawski był gościem nadinspektora Pawła Półtorzyckiego, Komendanta Wojewódzkiego Policji. W jego obecności ks. Marek Twardzik, Naczelny Ewangelicki Kapelan Policji wręczył dolnośląskiemu komendantowi decyzję Konsystorza Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP o powołaniu ks. Tomasza Stawiaka na kapelana Garnizonu Dolnośląskiego. Tym samym, ks. Stawiak, proboszcz parafii przy Kościele Pokoju w Jaworze, został pierwszym w historii ewangelickim kapelanem dolnośląskich policjantów. Życzymy owocnej, błogostawionej służby!

Red.

Nabożeństwo z okazji Światowego Dnia Modlitwy – 5 marca

W każdy pierwszy piątek marca – w tym roku wypadający 6. dnia miesiąca – obchodzony jest Światowy Dzień Modlitwy. Jest to ruch eklezjologiczny, skupiający chrześcijanki różnych wyznań, zwany początkowo Światowym Dniem Modlitwy Kobiet. Ma on już ponad 130-letnią tradycję. Co roku porządek nabożeństwa w ramach ŚDM przygotowują chrześcijanki z innego kraju. Tegoroczny program nabożeństwa został opracowany przez Komitet Krajowy ŚDM w Nigerii i to temu zachodnioafrykańskiemu krajowi poświęcone były modlitewne spotkania, odbywające się w różnych miastach Polski. Nasza parafia była gospodarzem nabożeństwa, które, wrocławskim zwyczajem, odbyło się dzień wcześniej, czyli w czwartek, 5 marca. Dzieje się tak ze względu na Panie z Kościołów rzymskiego i prawosławnego, gdzie w piątek odbywają się ważne uroczystości, np. Droga Krzyżowa u katolików.

Za przygotowanie nabożeństwa odpowiedzialny był Wrocławski Komitet Organizacyjny Światowego Dnia Modlitwy, w skład którego wchodziły kobiety z Kościołów: prawosławnego, polskokatolickiego, rzymskokatolickiego i ewangelicko-augsburskiego (przedstawicielki naszej parafii i parafii św. Krzysztofa). Panie przygotowały bogaty i piękny program modlitewny. Mogliśmy wysłuchać opowieści i obejrzeć scenki rodzajowe, obrazujące trudności, z jakimi borykają się nigeryjskie chrześcijanki. Wszystkie przedstawione historie nie świadczyły o rezygnacji ich bohaterki, lecz płynęły z nich głęboka wiara



Ks. Beata Janota wygłaszająca kazanie



Joanna Brzastowska podczas nabożeństwa

i ufność pokładana w Jezusie Chrystusie. „Dam ci ukojenie: przyjdź” – te słowa z Ewangelii wg św. Mateusza (Mt11, 28), stanowiące hasło przewodnie tegorocznego ŚDM, zawierają zaproszenie dla wszystkich spracowanych i utrudzonych, aby przyszli do Jezusa i przynieśli mu wszystko, co ich obciąża. Do tych słów nawiązywało także kazanie, przygotowane i wygłoszone przez ks. Beatę Janotę z parafii w Sycowie.

Uczestniczki spotkania wystąpiły w stylizowanych strojach, nawiązujących do tradycyjnych nigeryjskich ubiorów. Organizatorzy zadbali także o oprawę muzyczną. Dzięki naszej siostrzanej parafii św. Krzysztofa gościliśmy dwie studentki wrocławskiej Akademii Muzycznej, które wykonały piękne pieśni według oryginalnych melodii z Nigerii. Akompaniował im Mikołaj Szczęsny, dyrygent naszego chóru parafialnego. Barbara Kamińska – wrocławska poetka, a także współorganizatorka nabożeństwa ŚDM, jak co roku, wzbogaciła je swoim wierszem napisanym specjalnie na tę okazję.

Ucieszyła nas obecność na nabożeństwie licznie zgromadzonych osób, wśród których znaleźli się także chrześcijanie z Nigerii, mieszkający na stałe we Wrocławiu. To oni przygotowali tradycyjny, nigeryjski posiłek – *egusi* i *okra soup* z kurczakiem, podawane z *fufu* – na który udaliśmy się po nabożeństwie do sali parafialnej. Przy dobrym jedzeniu i muzyce panowała przyjacielska i radosna atmosfera – nie zabrakło także tańców w nigeryjskim stylu.

Każdej z Pań zaangażowanych w organizację przedsięwzięcia z serca dziękujemy! Kolejne nabożeństwa w ramach Światowego Dnia Modlitwy mają odbywać się na przemian w naszym kościele oraz w kościele Pamięci Króla Gustawa Adolfa na Sępolnie, należącym do parafii św. Krzysztofa.



Scenka z młodzieżą podczas nabożeństwa



Tańce na agapie!



Red. Pani Pastorowa i seniorka Ewa podczas nabożeństwa



Organizatorki i wykonawczynie



Goście z Nigerii

X sesja Synodu Diecezji Wrocławskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP

7 marca odbyły się obrady X sesji VII Synodu Diecezji Wrocławskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP, które rozpoczęły się w naszym kościele Opatrzności Bożej o godzinie 11:00 nabożeństwem ze spowiedzią i Komunią Świętą, poprowadzonym przez ks. Marka Bożka z parafii w Wałbrzychu przy współudziale ks. Piotra Ucińskiego.



W kazaniu, które ks. Bożek oparł na treści wersetów (1-5) pochodzących z trzeciego rozdziału listu św. Pawła do Galacjan, mocno wybrzmiało przypomnienie o pierwszeństwie wiary przed uczynkiem, co – *nota bene* – stało się przecież głównym punktem Lutrowych tez. Myślę, że słuchacze sięgnęli w głąb swoich dusz, stawiając sobie pytanie, czy ich zaangażowanie przejawiające się w postaci konkretnych działań na rzecz innych ma źródło w wierze? Oczywiście jest bowiem, że wiara bez uczynków jest martwa. Jeśli ktoś dobrze czyni, ale jedynie ze względu na swoją korzyść lub chwałę, to swoją nagrodę już odebrał. Uczynek nie może być kartą przetargową w staraniach o Zbawienie, nie od nas ono bowiem zależy. Zbawienie otrzymujemy przez wiarę i łaskę Bożą, a nie poprzez uczynki.

Po nabożeństwie synodałowie spotkali się w sali konferencyjnej *Kamienicy pod Aniołami*, gdzie odbyła się zasadnicza część obrad. Ale zanim się rozpoczęła, ks. bp Marcin Orawski, w imieniu wszystkich, złożył życzenia urodzinowe ks. bp. seniorowi Ryszardowi Boguszowi i ks. bp. Mirosławowi Woli. Zebrani zaśpiewali jubilatом „Plurimos Annos”.

Modlitwą rozpoczęto sesję, która przebiegała według ustalonego porządku, i zakończyła się o godzinie 17:00. Istotną jej częścią było przedstawienie merytorycznych sprawozdań z życia diecezji w ubiegłym roku: sprawozdania biskupa diecezji, sprawozdań komisji diecezjalnych – diakonijnej i ewangelizacyjno-misyjnej, a także sprawozdania duszpasterza młodzieżowego i duszpasterza więziennego. Synod zajmował się także sprawami finansowymi i budżetowymi. Przedstawiono sprawozdanie finansowe za rok 2025 oraz raport komisji rewizyjnej. Po prezentacjach odbyła się dyskusja nad przedstawionymi sprawozdaniami, po której synodałowie podjęli uchwały dotyczące przyjęcia wszystkich sprawozdań merytorycznych i sprawozdania finansowego oraz udzielenia absolutorium Radzie Diecezjalnej i Biskupowi Diecezji Wrocławskiej. W dalszej części obrad zaprezentowano preliminarz budżetowy na rok 2026. Po jego omówieniu i dyskusji członkowie synodu, w drodze głosowania, przyjęli budżet na kolejny rok działalności diecezji.

Preliminarz na obecny rok zakłada oszczędności, np. przez utrzymanie wynagrodzenia biskupa na tym samym poziomie oraz racjonalne podejście do kosztów funkcjonowania diecezji. Z zadowoleniem został odnotowany fakt, że umożliwi to przeznaczenie większych środków na działania misyjne, pracę wśród dzieci i młodzieży, a także na rekolekcje dla mężczyzn i diecezjalne spotkania dla pań.

X sesja Synodu Diecezji Wrocławskiej zakończyła się wspólną modlitwą i błogostwieniem udzielonym przez bp. Marcina Orawskiego.

Joanna Brzastowska

Szczęśliwy Dzień Kobiet – 8 marca

W niedzielne popołudnie grono Pań spotkało się w sali parafialnej, aby wspólnie świętować Dzień Kobiet. Na elegancko nakrytych stołach czekały pyszne kruche ciasteczka, dzieło Pani Danusi Felkle, i ciasta od *Kamienicy pod Aniołami*. Wzruszającą niespodziankę przygotował Pan Tomasz Kwieciński, który nauczył Panie śpiewać piosenkę Seweryna Krajewskiego "Nie jesteś sama" i towarzyszył na skrzypcach podczas śpiewu. Dziękujemy!

Uczestniczki spotkania wzięły udział w warsztatach o samoakceptacji, rozmawiały o swoich marzeniach i wysłuchały ciekawej opowieści o nieznannej Wrocławiance Katharinie Staritz, którą przedstawiła dr Agnieszka Rybińska (pedagog, studiowała też teologię). Po spotkaniu część Pań pozostała w sali, by jeszcze ze sobą porozmawiać, a inne udały się do Muzeum Teatru im. Henryka Tomaszewskiego (Plac Wolności 7A), na wystawę "Prawo lustra" prezentującą biżuterię konceptualną (zaangażowaną) Dominiki Kuźniar, połączoną z performansem Leny Czerniawskiej i Wojtka Grabałowskiego.

To był naprawdę szczęśliwy Dzień Kobiet. Dziękujemy organizatorkom, Iwonie Orawskiej i Aldonie Kupniewskiej, przy współudziale Sylwii Lubiejewskiej.

Red.



MARYNA LOS

Koordynator projektów wolontariatu
w ramach programu unijnego „Europejski Korpus Solidarności”

Mała parafia – wielki świat. Wolontariat, który zmienia parafię, miasto i ludzi

Czasem wielkie rzeczy zaczynają się bardzo niepozornie – od jednego pomysłu, jednego spotkania, jednego człowieka. Tak właśnie rozpoczęła się historia międzynarodowego wolontariatu w naszej parafii. Dziś jest to projekt, który łączy ludzi z różnych krajów, kultur i pokoleń, a jego owoce widać każdego dnia w życiu naszej wspólnoty i miasta.

W 2015 roku przyjechałam do Polski i mogłam rozpocząć działalność w naszej parafii, wykorzystując swoje 15-letnie doświadczenie pracy jako koordynator wolontariatu międzynarodowego w niemieckiej organizacji, wspierającej wolontariuszy pracujących m.in. w Rosji i Ukrainie. W 2016 roku nasza parafia uzyskała akredytację w programie Europejskiego Korpusu Solidarności (EKS), a pierwszy wolontariusz z Niemiec rozpoczął swoją przygodę w naszym lokalnym środowisku. Ja natomiast zaczęłam pełnić funkcję koordynatora wolontariatu w naszej parafii w ramach EKS. Tak zaczęła się historia wolontariatu w naszej parafialnej społeczności. Odtąd, co roku, przyjmujemy wolontariuszy z różnych krajów Europy i świata. Z roku na rok projekt rozwija się coraz dynamiczniej – od jednego wolontariusza w 2016 roku do 24 osób w latach 2024–2026. Wolontariusze przyjeżdżają do nas m.in. z Niemiec, Francji, Włoch, Gruzji, Jordanii, Turcji czy Azerbejdżanu. Dzięki temu projekt stał się prawdziwie wielokulturową przestrzenią dla spotkań ludzi o różnych doświadczeniach, kulturach i możliwościach.

Wolontariusze pracują zarówno w naszej parafii, jak i w placówkach edukacyjnych miasta Wrocławia oraz – od kilku lat – także w Sycowie. W parafii angażują się w działania Dziennego Domu Seniora, przedszkola „Wesołe Nutki” oraz w aktywności biura projektu EKS. W szkołach i przedszkolach prowadzą zajęcia nieformalne, pomagają w nauce języków obcych, organizują spotkania kulturalne oraz integracyjne.



Diżurn wolontariuszy dla uchodźców z Ukrainy na dworcu od pierwszego dnia wojny



Wolontariusze podczas odświeżenia krasnoludka

Szczególne miejsce w działalności wolontariuszy zajmuje wsparcie seniorów. Dwa razy w tygodniu wolontariusze dostarczają seniorom gorące posiłki przygotowane w kuchni „Kamienicy pod Aniołami”. Wspierają również naszych seniorów w codziennych obowiązkach – robią zakupy, pomagają w sprzątanii, spędzają czas na rozmowach. Często przygotowują także drobne prezenty na Boże Narodzenie i inne święta. Dla wielu seniorów obecność młodych ludzi z różnych krajów świata staje się prawdziwą radością i okazją do poznania odmiennych kultur. W Dziennym Domu Seniora wolontariusze organizują spotkania na temat swoich krajów, prezentują ich kulturę i tradycję, niekiedy są to także wydarzenia kulinarne. Jedna z wolontariuszek z Turcji organizowała dla seniorek spotkania z manicure – dla wielu z nich stała się „ukochaną wnuczką”.

Budowanie relacji między pokoleniami jest ważnym elementem działalności wolontariatu. Dzięki współpracy z partnerami z Niemiec powstał projekt „Mosty pokoleń”, w ramach którego dzieci z przedszkola odwiedzają seniorów w Dziennym Domu Seniora. Wspólne spotkania pozwalają najmłodszym i najstarszym członkom naszej społeczności spędzać razem czas, rozmawiać i uczyć się od siebie nawzajem.

Od wielu lat wolontariusze angażują się również w rozmaite wydarzenia organizowane przez naszą parafię. Jednym z nich jest obchodzony w przedszkolu Dzień Świętego Marcina – Laternenfest. Dzieci wspólnie z rodzicami przygotowują lampiony, a przy okazji zbierają potrzebne rzeczy dla Schroniska dla Bezdomnych. W ten sposób świętowanie łączy się z działalnością charytatywną, która od lat jest ważnym elementem życia parafii.

Wolontariusze aktywnie włączają się w różnorodne działania pomocowe. Podczas pandemii, gdy wielu seniorów nie mogło wychodzić z domu, wolonta-



Otwarcie Biblioteki Gruzińskiej



Akcja uliczna - promocja projektu



Udział wolontariuszy w projekcie Kulturzug

riusze na rowerach dostarczali im jedzenie oraz maseczki ochronne. Po wybuchu wojny w Ukrainie byli zaangażowani w organizację pomocy uchodźcom – pełnili dyżury na dworcu kolejowym, rozdawali jedzenie, leki, ubrania oraz inne potrzebne rzeczy. Parafia wraz z wolontariuszami pomagała także w remontach mieszkań przygotowywanych dla rodzin z Ukrainy. Dzięki współpracy z niemieckim Biurem Kirchentagu (Fulda, Niemcy) już w pierwszych dniach rosyjskiej inwazji na Ukrainę do Wrocławia dotarły transporty z pomocą humanitarną. Wolontariusze razem z parafianami rozładowywali transporty, a następnie codziennie zabierali potrzebne rzeczy na dworzec, gdzie przekazywali je osobom uciekającym przed wojną.

Ważnym elementem działalności w ramach wolontariatu jest współpraca z lokalnymi instytucjami – konsulatami, Biurem Parlamentu, bibliotekami, placówkami edukacyjnymi oraz Urzędem Miasta. Dzięki temu wolontariusze mogą w praktyce uczyć się aktywności obywatelskiej i wspólnie z mieszkańcami miasta tworzyć przestrzeń zaangażowanej społeczności.

Nasi wolontariusze włączają się także w prace Fundacji im. św. Jadwigi, której współzałożycielem jest nasza parafia. Wspierali m.in. organizację pobytu dla około 40 dzieci z Ukrainy, które przyjechały do Wrocławia, aby choć na chwilę odpocząć od codzienności życia w cieniu bombardowań.

Dzięki współpracy z międzynarodowymi partnerami, wolontariusze mają również możliwość prezentowania swojej działalności na arenie międzynarodowej. Brali udział m.in. w spotkaniach organizowanych przez Kirchentag, w projekcie Kulturzug na trasie Berlin-Wrocław, a także w spotkaniach z delegacjami z różnych krajów i miast – m.in. z Gruzji, Stanów Zjednoczonych, Oxfordu czy z Bredy, partnerskiego



Udział wolontariuszy w kiermaszu parafialnym



Wolontariuszka w Domu Seniora

miasta w Niderlandach. Trwała współpraca z gruzińskim stowarzyszeniem Sakartvelo zaowocowała powstaniem na terenie naszej parafii pierwszej w Polsce Biblioteki Gruzjińskiej – miejsca spotkań i promocji kultury gruzińskiej.

W ramach projektu dążymy do jego ciągłego rozwoju poprzez rozszerzanie jego zasięgu. Od kilku lat część wolontariuszy działa także w Sycowie. Już w pierwszym roku tej działalności udało się zorganizować akcję przygotowywania zupy dla osób potrzebujących. Wolontariusze podjęli także działania proekologiczne – posadzili drzewa na terenie Arboretum Leśń w Nadleśnictwie Syców.

Warto podkreślić, że nasza parafia posiada akredytację Europejskiego Korpusu Solidarności nie tylko na przyjmowanie wolontariuszy z zagranicy,

ale także na wysyłanie młodych ludzi z naszej społeczności na projekty wolontariackie realizowane w innych krajach Europy. Na stronie internetowej parafii można przeczytać relacje młodych wolontariuszy, którzy dzięki temu wyjechali na projekty m.in. do Włoch i Francji.

Wolontariat często staje się dla młodych ludzi początkiem głębokiej relacji z naszym miastem. Wielu z nich przyjeżdża do Wrocławia tylko na rok. Jednak po zakończeniu projektu decydują się zostać w naszym mieście na dłużej. Co roku kilka osób wybiera studia lub pracę właśnie we Wrocławiu, ponieważ – jak sami mówią – zakochali się w tym mieście i w ludziach, których tutaj poznali. Dziś w naszym mieście studiuje lub pracuje już około dziesięciu byłych wolontariuszy, którzy kiedyś przyjechali tu w ramach projektu EKS.

Wolontariat indywidualny w naszej parafii tworzy niezwykłą przestrzeń dla spotkań ludzi z różnych kultur i różnych pokoleń. Dzięki codziennemu zaangażowaniu wolontariuszy powstają relacje, które przekraczają granice języków i krajów. A małe gesty – rozmowa z seniorem, pomoc dziecku, wspólne gotowanie czy sadzenie drzew – pokazują, że solidarność naprawdę może zmieniać świat.



Udział wolontariuszy w kiermaszu parafialnym



Dzień Kultury Gruzjińskiej dla seniorów parafii

Maryna Los

JOANNA BRZASTOWSKA

Pożegnanie śp. dr. Leopolda Weinbrennera

03.08.1932–04.02.2026



Albowiem nikt z nas dla siebie nie żyje i nikt dla siebie nie umiera: Bo jeżeli żyjemy, dla Pana żyjemy, jeśli umieramy, dla Pana umieramy. Przeto, czy żyjemy, czy umieramy, Pańscy jesteśmy. Na to bowiem Chrystus umarł i ożył, aby i nad umarłymi i nad żywymi panować. Rz 14,7-21



Zacytowane powyżej słowa z listu Apostoła Pawła do Rzymian były mottem życia śp. dr. Leopolda Weinbrennera. Pożegnaliśmy go 27 lutego 2026 roku w kościele Opatrzności Bożej, do którego regularnie uczęszczał. Pamiętamy go, zasiadającego wraz z żoną i córką zawsze w tej samej ławce – drugiej w lewym rzędzie. Pamiętamy go z szerokim uśmiechem na twarzy, gdy witał się z nami mocnym uściskiem dłoni i pamiętamy, że był żywym kamieniem, jak określił go biskup Marcin Orawski w swojej pożegnalnej mowie, na którym odrodziła się nasza parafia. Łaskawy Bóg dał naszemu Bratu długie życie – ponad 93 lata, które dr Weinbrenner wypełnił pracowitością na każdym polu swoich aktywności, poczynwszy od lat wczesnej młodości. Jak sam wspominał w artykule zamieszczonym w trzecim numerze „Zwiastuna

Ewangelickiego” z 2024 roku – rok 1946, jeden z najcięższych w moich wspomnieniach. Moja mama pozostała sama z pięciorgiem dzieci. Ja najstarszy, dwóch braci – najmłodszy liczący 3 lata i dwie siostry. W tych ciężkich dla nas chwilach zaopiekowała się nami siostra Maria [Martinek] z Bielska (Bielska-Białej). Dzięki niej nasza rodzina trafiła wkrótce pod opiekę sióstr diakonis z Diakonu Żeńskiego „Eben-Ezer” w Dzięgielowie. Właśnie wtedy – jak dalej pisze – jako pierwszy z wychowanków sióstr zdał maturę w Liceum Ogólnokształcącym im. Osuchowskiego w Cieszynie, wyjechał do Wrocławia na studia medyczne, ukończył je, m.in. dzięki pomocy finansowej wrocławskiej parafii, i już jako doktor medycyny pozostał w naszym mieście do końca swoich dni. To wszystko było możliwe głównie dzięki pomocy sióstr diakonis z Eben-Ezer, co wyraźnie podkreślił we wspomnianym artykule. Myślę, i zapewne nie ja jedna, że dr Leopold Weinbrenner czuł głęboką wdzięczność dla nich, ponieważ nie tylko stworzyły dom jemu i rodzeństwu w domu dziecka, ale i pomogły mat-

ce w znalezieniu pracy i utrzymaniu. Tę pomoc wykorzystał w największym możliwym zakresie, ale też stokrotnie się odwdzińczył. Dopóki pozwalały na to siły, energicznie włączał się w życie Kościoła i parafii. Był pierwszym dyrygentem chóru parafialnego, członkiem rady parafialnej, a później synodałem diecezji i radcą diecezjalnym. Jak powiedział podczas pożegnalnego nabożeństwa bp Marcin Orawski ramię w ramię z dr. Maciejem Lisem i biskupem Ryszardem Boguszem, podejmował



Dr Leopold Weinbrenner był również współzałożycielem polskiej sekcji Towarzystwa im. Bonhoeffera. Na zdjęciu wraz z Józefem Lasotą i ks. Piotrem Gasiem w sali parafialnej na zebraniu założycielskim w dniu 1.06.1996 r.

wał kluczowe decyzje, m.in. w procesie rewindykacji mienia. Dzięki jego odwadze i mądrości nasz wrocławski kościół i cała diecezja mogły się tak wspaniale rozwinąć i odzyskać swój blask.

Rodzina, współpracownicy parafialni i znajomi dr. Leopolda wspominają go jako człowieka o wielkiej kulturze osobistej, który nigdy nie podnosił głosu i zachowywał spokój nawet w irytujących momentach, co szczególnie ważne, bo nietatwe. Irytował się niekiedy, ale nawet wtedy nie tracił panowania nad sobą. Podczas stypy wspominano, jak zarysował swój samochód i było widać, że jest wściekły, ale również wtedy nawet nie zaklął, tylko zmilczał. Jego głęboka wiara określiła go jako takiego właśnie człowieka, była podstawą jego życia rodzinnego, zawodowego i parafialnego.

Zawsze zapracowany dr Weinbrenner nie miał zbyt wiele czasu dla rodziny, ale kiedy już z nią był, angażował się całym sobą. Córka wspomina spacerzy na Wzgórze Partyzantów, podczas których tata opowiadał jej bajki o misiach. Ojcowskie ciepło ukształtowało ją jako dobrą i równie życzliwą osobę.

Kończąc swoją mowę bp Orawski powiedział: *Pytania są częścią wiary, ale dzisiejszy dzień uczy nas, że Miłość jest silniejsza niż śmierć. Śp. Leopold nie żył dla siebie i dlatego jego śmierć nie jest końcem, ale wejściem w pokój, którego tak wiele od siebie dał w służbie drugiemu człowiekowi.*

Uroczystość pożegnalna, oprócz żony, córki z rodziną i przyjaciół, zgromadziła wielu duchownych i parafian. Żegnał Zmarłego również bp senior Ryszard Bogusz i bp senior Waldemar Pytel. Obaj z szacunkiem mówili o jego dobroci, pracowitości oraz poświęceniu dla parafii i diecezji. Określali Go jako pełnego kultury współpracownika i doświadczanego lekarza. Słysząc było ich wzruszenie, a łzy błyszczały im w oczach. Podczas stypy w „Kamienicy pod Aniołami” mogliśmy jeszcze rozmawiać o śp. Leopoldzie, dzielić się wspomnieniami, lepiej poznać rodzinę córki, która na co dzień mieszka w Niemczech. Tam też zostaną złożone jego prochy.

Joanna Brzastowska

JANUSZ WITT



O przyjaźni i gościnności

Priszę ten wielkanocny felieton w piękny, słoneczny dzień, pierwszy, tak ciepły dzień w tym roku! Nareszcie kończy się zima, która była i mroźna, i śnieżna. Ale radość, jak wiemy, często idzie w parze ze smutkiem. Włączyłem telewizor i zaraz usłyszałem złe wieści o nowym konflikcie wokół Iranu. Jeszcze jedna wojna! Choć daleko od naszego kraju, to jednak na pewno i my odczuwamy jej skutki. Nie wiemy przecież, jak długo będzie trwała. Smutne to wszystko, co się dzieje, nie tylko za naszą granicą, ale i w innych częściach świata.

Zbliża się święto Wielkanocy - wielkie święto całego chrześcijaństwa. Wracają wspomnienia z dzieciństwa i młodości. Pamiętam, jak spędzaliśmy je w Wieluniu, w domu rodzinnym. Pamiętam, jak w czasach, gdy byłem studentem, jechałem do domu, aby spotkać się z rodzicami, z siostrą i bratem, ale także z przyjaciółmi, którzy studiowali w innych miastach, i również wracali do swoich domów na ten świąteczny czas.

Miałem w moim życiu to szczęście, że moi najserdeczniejsi przyjaciele z czasów szkolnych przyjeżdżali bezpośrednio po studiach właśnie do Wrocławia, tu rozpoczęli pracę i tu zakładali rodziny. Wspólnie z tymi, z którymi zaprzyjaźniłem się dzięki naszej parafii lub w czasie studiów, stanowili całkiem dużą grupę wspaniałych, bliskich mi osób. Zawdzięczam im w tym długim życiu wiele radości i dlatego chciałbym ten dzisiejszy felieton poświęcić właśnie radości i gościnności!

Miłość braterska niechaj trwa.

*Gościnności nie zapominajcie; przez nią bowiem niektórzy,
nie wiedząc o tym, aniołów gościli.*

(Hbr 13,1-2)

Oto, jakie piękne słowa czytamy w Piśmie Świętym, jakże pasujące do tematu o przyjaźni i gościnności, jakże pasujące do Wielkanocy, w czasie której będziemy się spotykać, nie tylko z rodziną, ale także często z przyjaciółmi! Wiem, wiem, że miłość jest najważniejsza, ale przecież przyjaźń jest także niezmiernie ważna! Jest ona jakby spokojniejsza, a trwać może bardzo długo, często do starości!

I pamiętajmy też o gościnności, bo jak czytamy w Liście do Hebrajczyków: *nie wiedząc o tym, aniołów gościli*. Tak, wielu z tych naszych przyjaciół, których gościliśmy często z okazji naszych urodzin czy innych uroczystości, było właśnie takimi aniołami. I za nich też Bogu powinniśmy być wdzięczni!

I oto pojawiło się nowe, ważne słowo: wdzięczność! Przeczytałem gdzieś, że wdzięczność jest fundamentalna dla poczucia szczęścia, a ktoś, kto nie jest zdolny do odczuwa-

nia wdzięczności, będzie często niezadowolony i będzie miał pretensje do całego świata. A przecież dzieje się w naszym życiu tyle rzeczy, za które powinniśmy być wdzięczni!

Niestety przeżywamy czasem i smutne dni pożegnań. Odchodzą do innego, lepszego świata nasi przyjaciele. Pożegnaliśmy w ostatnich dniach lutego Leopolda Weinbrennera, człowieka bardzo zasłużonego dla naszej parafii i dla całej diecezji. Uroczystość pożegnalna zgromadziła w naszym kościele wielu przyjaciół "Poldka", którego i ja poznałam jako młody człowiek w roku 1951.

Mimo niespokojnych czasów, życzę wszystkim Czytelnikom radosnych i błogosławionych Świąt Wielkanocnych!

Janusz Witt

DARIA STOLARSKA



Grzesz śmiało!

Chyba wszyscy kojarzymy ten fragment Ewangelii (Mk 5, 25-34): kobieta, od 12 lat cierpiąca na krwotok, przeciska się przez tłum, aby dotknąć szat Jezusa. Według żydowskiego prawa jest nieczysta – nie powinna dotykać innych ludzi. Ani tych tłoczących się wokół Niego, ani Jego samego. Wie, że grzeszy, a jednak robi to, bo wierzy mocno, że nawet taki pośredni kontakt z Nim ją uzdrowi.

Ksiądz Marcin Luter, gdy w 1521 roku ukrywał się na zamku w Wartburgu, pisał w liście do Filipa Melanchtona: *Bądź grzesznikiem i grzesz śmiało, ale jeszcze śmielej wierz i raduj się w Chrystusie, który jest zwycięzcą nad grzechem, śmiercią i światem.*

Nie zachęcał go jednak do umyślnego grzeszenia na potęgę, a do tego, żeby, pomimo własnej niedoskonałości, a nawet poczucia nieczystości, wierzyć Jezusowi, że Jego łaska oczyszcza i uzdrawia. Zbawienie nie bierze się przecież z naszego idealnego życia i perfekcyjnego wypełniania powinności religijnych, ale z łaski Boga. Na długo przed Lutrem pisał o tym apostoł Paweł w Liście do Rzymian: *Gdzie zaś grzech się rozmnożył, tam łaska bardziej obfitowała* (Rz 5, 20b).

Nieczysta kobieta grzeszy, dotykając szat Jezusa. A czy my, grzeszni, jesteśmy w stanie i czy mamy prawo Go dotknąć?

Jak często, mimo przystępowania do spowiedzi, mamy poczucie, że nie zasługujemy na tak bliski kontakt z Jezusem, jaki daje nam Sakrament Ołtarza? Dajemy temu wyraz



w modlitwie o godne przyjęcie Komunii Świętej zważanej tuż przed przystąpieniem do Stołu Pańskiego: *Panie, nie jestem godzien, abys przyszedł do mnie, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja* (ŚE str. 1329).

Jako ewangeliczka z wyboru doceniam to, że mam ten przywilej, żeby faktycznie dotknąć Ciała i Krwi Chrystusa. Wziąć komunikant/Ciało do ręki, poczuć jego lekkość, fakturę, popatrzeć z bliska, co jest na nim wytłoczone. Zazwyczaj krzyżyk. Napić się wina/Krwi, poczuć lekko cierpki, ale i słodki smak. Pomyśleć o tym, że Boskie DNA właśnie stapia się z moim, ludzkim. To ostatnie zdanie może zabrzmieć dla niektórych jak herezja, ale dla mnie jest to najświętsza prawda.

Jezus nie bał się dotyku nieczystej kobiety. Więc choć spytał uczniów, kto go dotknął, z pewnością doskonale to wiedział, a jednak nie wzdrygnął się, nie odskoczył, nie zrugał jej, tylko ją... pobłogosławił!

Nie bój się więc własnej niedoskonałości i grzeszności, odważ się i też dotknij Jezusa! Jest przecież na wyciągnięcie Twojej ręki! Przystąp do Komunii, sięgnij po Pismo Święte, podaj komuś rękę albo przytul drugiego człowieka.

Daria Stolarska

MAREK SZPIGELMAN



CZAS PASYJNY

Za nami już obfite biesiady i huczne zabawy,
Nadeszły dni spokoju, ciszy i zastanowienia
Nad grzesznego, rozwiązłego życia pogłębieniem poprawy
Po dokonaniu dokładnego rachunku sumienia.

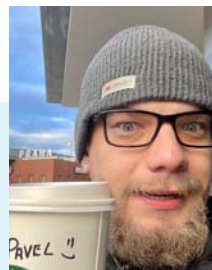
Przemyślmy zatem starannie wszystkie nasze czyny,
Oddzielmy ziarno dobra od plew zła przeszłości.
Niechaj duchowa pokuta pomoże zmasać ciężące na nas winy
I wskaże właściwą drogę ku pełnej zbawienia wieczności!

Nie lękajmy się – nie jesteśmy sami w tym mozolnym trudzie,
Gdyż Syn Człowieczy wziął na Siebie wszystkie nasze grzechy.
W Jego męce pewne oparcie mamy my, słabiutcy ludzie
bo przez Jego cierpienie na krzyżu zaznajemy oczyszczenia i pociechy.

Nie płaczmy więc patrząc na straszne Chrystusa rany –
Są one częścią doskonałego planu Pana naszego.
Przecież Jezus po to przez Stwórcę został nam dany,
Byśmy przez Jego mękę i śmierć dostąpili w Niebie żywota wiecznego!



PAWEŁ KUBOSZEK



Tęsknota znad marmurowych skał

Znacie wszyscy nieokietzną żałość, która ogarnia nas, gdy wspominamy chwile szczęśliwości. Jakże nieodwracalnie odeszły, a czas oddziela je od nas bardziej niechętnie niż wszelka przestrzeń. Z lustra pamięci obrazy wyłaniają się ponętniej i powracamy do nich myślą jak do ciała zmarłej kochanki, które spoczywając głęboko w ziemi przygotowuje nas na podobieństwo pustynnej fantasmagorii o drzenie wznioślejszym i bardziej uduchowionym pięknem. I tak błądząc w naszych spragnionych snach, szukamy w każdym szczególe, w każdej fałdce po omacku tego, co minione. Wydaje się nam potem, że nie wypełniliśmy do końca miary życia i miłości, lecz żal nie przywróci tego, czego zaniedbaliśmy. Obyśmy uczuciem tym kierowali się w każdej chwili szczęścia!



Ernst Jünger, 1921 rok

Ten akapit, który budzi u mnie skojarzenie z moją zeszłoroczną, nieudaną przygodą miłosną w Krakowie, jak i z tęsknotą za nią, jest pierwszym w powieści Ernsta Jüngera, zatytułowanej *Na marmurowych skałach*. Ale autor nie odnosi się w niej do zawodów miłosnych, a opisywaną tęsknotę od razu obraca we właściwą mu stronę.

A jeszcze słodsze staje się wspomnienie owych słonecznych i księżycowych lat, jeśli kres położyła im raptowna groza. Dopiero wówczas pojmujemy, jakim wielkim szczęściem dla nas ludzi jest żyć w małych wspólnotach, pod spokojnym dachem, pośród przyjaznych rozmów i serdecznych pozdrowień rankiem i o zmierzchu. Ach, zawsze zbyt późno zdajemy sobie sprawę, że już choćby dlatego róg obfitości był dla nas szeroko otwarty.

Powyższe fragmenty powieści, pozostawione bez kontekstu, nie wybrzmiewają szczególnie dosadnie, nie brzmią rewolucyjnie, a już na pewno nie wydają się godne jednego z najwybitniejszych dzieł literatury XX wieku. Dlatego też, zanim przejdę do

swoich osobistych refleksji nad dziełem niemieckiego pisarza, przybliżę nieco kontekst powstawania powieści, jak i sylwetkę samego Ernsta Jüngera.

Ernst to postać absolutnie nietuzinkowa – urodzony w 1895 roku w Heidelbergu, zmarły w 1998 roku w Riedlingen. Uczestnik I wojny światowej, odznaczony wieloma medalami. Krytyk Republiki Weimarskiej, niemiecki nacjonalista, oficer Wehrmachtu podczas II wojny światowej, a zarazem krytyk nazizmu i samego austriackiego akwarelisty. Brzmi egzotycznie, prawda? Gdy dodamy do tego jego powojenne eksperymenty z substancją o nazwie LSD oraz przyjaźń z jej odkrywcą, Albertem Hofmannem, otrzymamy portret człowieka, który trudno włożyć w jakąkolwiek „fabryczną” ramę.

Jünger początkowo studiował zoologię i filozofię, jednak szybko porzucił studia na rzecz literatury. Jak wspominałem wyżej, był krytykiem sytuacji politycznej w Niemczech lat 20. XX wieku. Wiązał pewne nadzieje z partią nazistowską, lecz gdy ta doszła do władzy, rozczarował się nowym porządkiem niemieckiego świata do tego stopnia, że ten niemiecki nacjonalista i bohater I wojny światowej znalazł się pod obserwacją Gestapo, które – *nota bene* – pewnego razu dokonało przeszukania w jego mieszkaniu.

Powieść „Na marmurowych skałach” ujrzała światło dzienne w przededniu II wojny światowej – latem 1939 roku. Książka szybko stała się popularna w Zachodniej Europie, a także... wśród niemieckiej opozycji antyhitlerowskiej.

Akcja powieści toczy się w półfantastycznym świecie. Znajdziemy w niej odniesienia do rzeczywiście istniejących rejonów geograficznych, takich jak: Mauretania, Półwysep Iberyjski czy wybrzeża Francji. Niemniej sama fabuła rozgrywa się w Marinie – bliżej nieokreślonym śródziemiu – otoczonej tytułowymi marmurowymi skałami. Marinę zamieszkuje ludność pokojowo usposobiona, od wielu wieków zajmująca się rolnictwem i uprawą winorośli. W najbliższym jej otoczeniu znajdują się hale pasterskie i kraina należąca do pasterzy. Dalej rozciągają się już tylko mokradła i las, zwany niekiedy przez mieszkańców tej mitycznej krainy „lasem teutoburskim”.

Religia w tak zarysowanym świecie jest również w dużej mierze wytworem gatunku fantasy. Mamy bowiem do czynienia z mieszaniną pogańskich zwyczajów, nieobecnych nigdzie w realnym świecie. Podobnie, jak w przypadku krain geograficznych, także i tutaj rzeczywistość przeplata się z fantazją, ponieważ wspomniane jest chrześcijaństwo jako jeden z systemów religijnych obecnych w świecie powieści.

Fabuła sprawia wrażenie, jakby „płynęła sama”, bez wnikania w konkretne przyczyny wydarzeń przedstawionych na kartach książki. W powieści dominuje symbolika i skupienie na oddaniu ducha danej sceny lub sytuacji. Ten mistycyzm, a także sposób prowadzenia narracji – jakby ktoś łączył w jedną całość swoje sny – sprawiły, że powieść tę często zalicza się do tzw. „powieści onirycznych”.

Tak przedstawiony świat poznajemy z perspektywy kilku mieszkańców „Pustelni Rucianej”, wspólnoty, której funkcjonowanie przypomina klasztory chrześcijańskie. Już od pierwszych stron książki rzuca się w oczy zamiłowanie pustelników do otaczającej ich flory i fauny. Motyw umiłowania kwiatów i zwierząt zajmuje w powieści szczególne miejsce, i jest to celowy zamysł pisarza. Pustelnicy cenią sobie również

spokój oraz miejscowe wino, wszystko w duchu harmonijnej koegzystencji z mieszkańcami Mariny.

Niestety, w pewnym momencie nad spokojną krainę nadciągają ciemne, burzowe chmury, zapowiadające chaos i zniszczenie. Scena, w której mieszkańcy Pustelni wspinają się na sam wierzchołek marmurowych skał, by obserwować w dolinach postępujące zło, bardzo mocno przemówiła do mojej wyobraźni, zwłaszcza że jako zamiłowany górolaz, doskonale rozumiem perspektywę patrzenia z wysokości na świat pogrążony w zamęcie.

Od strony lasu, który niegdyś służył za schronienie „degeneratom, zbójcom i innym wyrzutkom społeczeństwa pasterzy i Mariny”, nadciąga poważne niebezpieczeństwo. Pojawia się człowiek, który podporządkowuje sobie miejscowych koczowników, określany w powieści mianem „Nadleśniczego”. Pierwsze grupy „burzycieli porządku” w Marinie pojawiają się bardzo szybko. Charakteryzują się porzuceniem ubrań na rzecz skór oraz wprowadzeniem nowego, synkretycznego systemu wierzeń, nawiązującego do dawnych bóstw i symboli, lecz zreinterpretowanego na ich własną modłę. Mienia się odnowicielami świata, a ich orężem staje się przemoc i siła. Nie bez powodu szybko zaczęto określać ich mianem „ognistych smoków”, bowiem po ich przejściu pozostawała jedynie pożoga i zniszczenie, tak długo niewidziane w spokojnej krainie otoczonej marmurowymi skałami.

Mieszkańcy Pustelni początkowo starają się ignorować to niepokojące *novum* w ich świecie, skupiając się na zbieraniu rzadkich okazów kwiatów. Szczególnie symboliczna jest scena, gdy wyruszają na poszukiwanie kwiatów w momencie, gdy tuż za ich plecami rozgrywają się sceny przemocy, czyli czegoś, czego mieszkańcy tej krainy nigdy wcześniej nie doświadczyli.

Fabuła powieści zmierza do punktu, w którym nawet pustelnicy–botanicy nie mogą już udawać, że nic się nie dzieje, i postanawiają stawić czoła Nadleśniczemu. Okazuje się jednak, że budzą się z letargu zdecydowanie za późno, bo dawna Marina i jej okolice pozostają jedynie sennym wspomnieniem szczęśliwej przeszłości.

Jednym z punktów zwrotnych powieści jest moment wizyty Braquemarta i młodego księcia Nowej Burgundii w Pustelni Rucianej. Postać Braquemarta – raczej trudna do obdarzenia sympatią – podczas tej wizyty wygłasza swoje oświadczenie o konieczności ustanowienia nowego porządku świata: *Twierdził, że na ziemi od początków istnieją dwie rasy: Panów i poddanych. Rasy te z czasem wymieszały się ze sobą [...] żądał ponownego podziału.*

Czytelnik, który choć trochę orientuje się w historii rozwoju ideologii nazistowskiej i działalności partii hitlerowskiej w Niemczech lat 20. XX wieku, bez trudu dostrzeże, przeciwko komu Ernst Jünger skierował swoje pióro i kogo w swojej powieści osadził w roli absolutnego zagrożenia dla spokoju i dobrobytu.

Powieść kończy się tym, że wszyscy bohaterowie muszą opuścić Marinę i udają się przez morze do obcej im krainy – Alta Plana. Narrator powieści “Na marmurowych skałach” zdaje się snuć swoją opowieść właśnie z perspektywy wygnania z Mariny. Stąd też zapewne tak nostalgiczny początek powieści, skupiony na gorzkiej refleksji nad utraconym szczęściem.

Co ciekawe, motyw tęsknoty w ujęciu Jüngera przywołuje na myśl również tę specyficzną „nostalgię” za dawnym, idealnym społeczeństwem, nieskażonym wpływem cywilizacji. Tego rodzaju tęsknota często pojawia się w kręgach tradycjonalistyczno-konserwatywnych. Jünger nie wywołał więc zbyt dużej herezji, gdy w pewien sposób odwołał się do pragnienia powrotu do Mariny – krainy pełnej zbóż i winorośli – podobnego do tęsknoty, jaką odczuwał chociażby Julius Evola. Oczywiście tęsknota Jüngera ma jednak swoje oryginalne, wyjątkowe odcienie i smaki.

Tęsknota Jüngera nie jest uczuciem sentymentalnym. To nie żal za przeszłością, lecz głęboka intuicja, że istnienie ma wymiar utracony. Bohaterowie powieści żyją na skraju świata, w miejscu, gdzie natura jeszcze współgra z duchem. Ich życie, proste i pełne rytuałów, stanowi echo dawnego porządku. **Lecz w tle czai się cień barbarzyństwa, które nadchodzi z nizin.** W tej kontrastowej kompozycji widać, że *tęsknota* nie jest tylko emocją, ale postawą egzystencjalną, pragnieniem zachowania sensu w świecie, który traci ten sens.

Marmurowe skały są symbolem trwałości, doskonałości i ciszy. Człowiek współczesny stoi u ich podnóża, „dotyka” ich chłodu, lecz nie potrafi już wznieść się na szczyt. W tym geście dotyku, w tym spojrzeniu ku nieosiągalnemu, kryje się esencja tęsknoty: świadomość istnienia doskonałości, w której nie można już zamieszkać.

Tęsknota ma wymiar moralny. Jest przeciwieństwem nihilizmu, siłą, która nie pozwala zapomnieć o istnieniu ładu, piękna i dobra, nawet jeśli świat o nich zapomniał. To wewnętrzna pamięć bytu, jakby echo raj u utraconego, które rozbrzmiewa w duszy tych, którzy jeszcze potrafią słuchać.

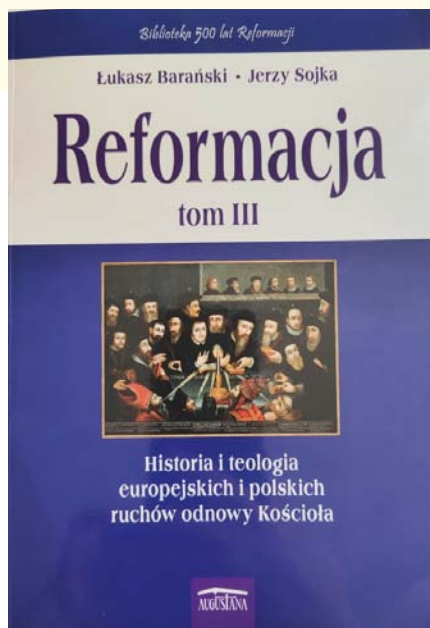
Można powiedzieć, że powieść „Na marmurowych skałach” to również opowieść o tęsknocie metafizycznej, o człowieku, który żyje na ruinach dawnej świetności i próbuje ocalić choćby ślad jej blasku. Tęsknota nie jest więc chorobą duszy, lecz jej zdrowym odruchem wobec świata, który zdradził swoje źródła. W tym sensie Ernst Jünger nie tyle żegna przeszłość, co przypomina o koniecznościach związanych z powyższą tęsknotą: bez świadomości utraconego dobra nie sposób jest rozpoznać zło, które nadchodzi.

I ostatecznie, tęsknota wspomniana w powieści może mieć także wymiar osobisty, abstrahując już od kwestii ideologicznych czy politycznych. Dzieło to jest bowiem próbą uchwycenia pewnego ulotnego uczucia nostalgii i refleksji, jakiego doświadcza każdy człowiek na różnych etapach swojego życia. Dotyczy też takich samych emocji, które towarzyszą nam przy wspomnieniu dawnych zawodów miłosnych, gdy wydawało się, że żyjemy w naszych własnych, osobistych „marinach”, także przy utracie bliskich osób, zaprzepaszczonych szansach czy innych momentach, gdy patrząc w przeszłość, ogarnia nas Jüngerowska refleksja: *że nie wypełniliśmy do końca miary życia i miłości, lecz żal nie przywróci tego, czego zaniedbaliśmy.*

Paweł Kuboszek

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Chcielibyśmy polecić uwadze naszych Czytelników i Czytelniczek książkę pt. *Reformacja. Tom 3*, autorstwa Jerzego Sojki i Łukasza Barańskiego, która ukazała się pod koniec 2025 roku w Wydawnictwie Augustana. Pierwszy tom publikacji został wydany w 2016 roku, a drugi w 2017. Wszystkie trzy tomy mają charakter popularno-naukowy i poświęcone są historii i teologii Reformacji, która została ujęta w sposób niezwykle kompaktowy. Autorzy przedstawili Reformację jako XVI-wieczny ruch odnowy, który ukształtował znaczną część chrześcijaństwa, i który do dziś odgrywa kluczową rolę w życiu religijnym i społecznym na całym świecie. Książka może być cennym źródłem informacji dla osób zainteresowanych protestantyzmem, a także dla tych, którzy starają się zrozumieć procesy religijne zachodzące w Europie oraz w Polsce. Jerzy Sojka jest doktorem habilitowanym teologii ewangelickiej i wykładowcą Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Łukasz Barański jest doktorem teologii ewangelickiej, absolwentem ChAT-u, a także historii na Uniwersytecie Warszawskim. Książkę można nabyć poprzez Wydawnictwo Augustana.



Red.

ANNA ORYŃSKA



Pomnikowe drzewa w ogrodzie przy „Starej Bibliotece”

„Stara Biblioteka” przy ul. Parkowej, obecnie należąca do naszej parafii, to dawna rezydencja podmiejska producenta czekolady Oswalda Püschela (proj. Hermann Wolfram). Piękna willa z ogrodem powstała w 1892 r. W 1935 r. obiekt przeszedł na

własność Kościoła ewangelickiego i stał się siedzibą diakonis „Bethanien”, które prowadziły szpital przy ul. Traugutta (późniejszy szpital im. Marciniaka). Szpital został założony



w 1849 r. w ramach tzw. misji wewnętrznej i zapewniał bezpłatną opiekę nad chorymi różnych wyznań. W willi, na parterze, obok części zamieszkałej przez siostry, znajdowały się sale szkolne, w których odbywały się kursy dla pielęgniarek i przedszkolańek. Po wojnie znalazła tu siedzibę biblioteka Akademii Medycznej. Gdy Kościół ewangelicki odzyskał budynek, pozostawiono w nim bibliotekę AM do czasu znalezienia dla niej nowej siedziby, a następnie przeprowadzono gruntowny remont, z pietyzmem zachowując detale architektury i dawnego wyposażenia. W sierpniu 2022 r. został tu uruchomiony hotel o piętnastu pokojach i restauracja hotelowa. Nazwa hotelu "Stara Biblioteka" nawiązuje do wieloletniej funkcji tego obiektu.

Budynek jest bardzo malowniczy. Jego biała bryła posiada wieżę (wyższą o jedną kondygnację) z belwederem nakrytym kopulastym hełmem, a elewacje zdobione są bogatą dekoracją architektoniczno-rzeźbiarską w stylu neorenesansowym i neobarokowym. Otacza go starodrzew, czyli drzewa mające ponad sto lat, o średniej pierśnicy powyżej 50 cm (mierzonej na wysokości 130 cm od ziemi). Jeśli przyjąć, że ogród wokół budynku został założony tuż po jego wybudowaniu w 1892 r., to drzewa te mają już ponad 130 lat! Wśród nich znajduje się wyjątkowy okaz, który jest pomnikiem przyrody!

Według definicji: *Pomniki przyrody to pojedyncze okazy przyrody żywej i nieożywionej lub ich skupiska o szczególnej wartości przyrodniczej, naukowej, kulturowej, historycznej lub krajobrazowej oraz odznaczające się indywidualnymi cechami, wyróżniającymi je wśród innych. Drzewa-pomniki przyrody wyróżniają się czymś na tle innych reprezentujących ten sam gatunek. Są wyjątkowe np. ze względu na rozmiar, wiek, imponującą wysokość lub rozłożystość korony albo inne indywidualne cechy.* (Art. 40, Ustawa o ochronie przyrody, Dz.U.2026.13)

We Wrocławiu rośnie blisko dwieście drzew objętych ochroną pomnikową: 111 pojedynczych oraz tworzących skupisko, aleję. Wśród nich najwięcej jest wielowiekowych dębów szypułkowych. Są długowieczne, mają twarde drewno, potężne pnie



i silne korzenie, sięgające nawet pięć metrów w głąb ziemi, dzięki którym nie przewróci ich byle wichura. Żeby drzewo mogło się stać chronionym prawnie pomnikiem przyrody, ustanowionym przez gminę, musi spełnić kryteria, określone w Ustawie z 2004 roku „O ochronie przyrody” i Rozporządzeniu Ministra Środowiska z 2017 roku, czyli mieć odpowiednio imponujący obwód pnia, tzw. pierśnicę oraz wyróżniać się na tle innych drzew tego samego gatunku. Np. w przypadku dębów minimalna pierśnica to 300 cm.

Poza dębami szypułkowymi, wśród drzew pomnikowych we Wrocławiu znalazły się platany klonolistne, charakterystyczne dla miast zachodniej części Polski, cisy, czyli długowieczne drzewa lub krzewy iglaste, a także inne gatunki rodzimego i obcego pochodzenia, a wśród nich buk zwyczajny, wiąz szypułkowy, jarzab brekinia, kasztan jadalny, tulipanowiec amerykański, jesion wyniosły, miłorząb japoński i żywotnik zachodni.

Drzewo – pomnik przyrody – rosnące przy wschodnim tarasie „Starej Biblioteki” to wyjątkowy okaz cyprysika groszkowego (*Chamaecyparis pisifera Squarrosa*) o obwodzie pnia 124 cm! Został objęty ochroną prawną jako pomnik Uchwałą Nr XII/421/99 Rady Miejskiej Wrocławia z dnia 23 września 1999 r. (Biuletyn Urzędowy RM Nr 8 poz.379 z dnia 30 września 1999 r.). Już z daleka, od ul. Mickiewicza, widoczny jest na jego smukłym pniu zielony znak „Pomnik Przyrody”, a ażurowa korona wyrasta ponad wieżę budynku.

Cyprysik groszkowy to zimozielona roślina z rodziny cyprysowatych. W naturze rośnie na japońskich wyspach Honsiu i Kiusiu, jest uprawiany w wielu krajach świata jako roślina ozdobna. Do Europy został sprowadzony w XIX wieku. Nazwa gatunkowa (groszkowy) pochodzi od budowy jego szyszek, które mają wielkość nasion grochu. Jest to roślina światłolubna, która wykazuje dużą odporność na mróz oraz na zanieczyszczenia powietrza.

Cyprysikowi towarzyszą w ogrodzie równie wiekowe drzewa, takie jak: lipy tworzące aleje, magnolie, cisy, sosny czarne, dęby, kasztanowce, brzozy... Część ogrodu za budynkiem zamieniona została w parking, ale w pozostałej części dokonano nowych nasadzeń bylin i roślin cebulowych, np. hortensji bukietowych i krzewiastych, różaneczników oraz tulipanów.

Zachęcam do spędzenia czasu w ogrodzie „Starej Biblioteki”, gdzie w części restauracyjnej można napić się kawy, posmakować lodów i deserów lub urządzić uroczystość rodzinną. Nieprzypadkowo w logo „Starej Biblioteki” oprócz otwartej książki jest drzewo.



Anna Oryńska

ALDONA KUPNIEWSKA



Historie ze smakiem

*Post to je post, mo sie człowiek wyciszyć, przyrchtować na śmierć Jezusa,
to wielki czas, z Postylli Dambrowskiego czytało sie wdyczki kazania,
aby jak nejlepi przygotować sie na Wielki Piątek.**

Pochodzę ze Śląska Cieszyńskiego, studiowałam w Warszawie, a swoje miejsce znalazłam w parafii we Wrocławiu. Od niedawna zaczęłam interesować się genealogią i zwyczajami przodków. W czasie pandemii znalazłam wśród swoich rodzinnych pamiątek książeczkę wojskową dziadka, i po raz pierwszy przeczytałam ze zrozumieniem cały (albo tylko szczątkowy) szlak wojenny późniejszego kościelnego w Górkach Wielkich, który razem z kilkunastoma przyjaciółmi ten kościół wybudował (dobudowana została dalsza część do istniejącej dzwonnicy). Niesamowita musiała być więź sąsiedzka i wiara, skoro codziennie, przez dwa lata, ludzie po pracy przychodzili budować kościół. Wypożyczali maszyny ze swoich zakładów pracy, organizowali transport i wozili drzewa do Jasienicy, gdzie w zaprzyjaźnionej stolarni, wieczorami, wyrabiali ławki do kościoła.



Dziadek Józef Lanc przy poświęceniu kościoła ewangelicko-augsburskiego w Górkach Wielkich w 1984 roku (niesie klucz do kościoła)



Kościół obecnie (2026 rok)

Dziadek zabrał do grobu swoje tajemnice wojenne, bowiem zawsze zbywał moje pytania o te czasy, mówiąc, że on służył u bauera i tak to zleciało. Zawzięłam się, żeby odkryć chociaż kilka. Szperam na forach genealogicznych, wyszukuję książki w antykwariatach, i dzięki temu odkryłam, przy okazji, znaczenie obrzędów ludowych na Ślą-

sku Cieszyńskim, które kiedyś były dla mnie niezrozumiałą fanaberią babci, dziwnymi zabobonami, a okazały się powiązane religijnie.

Pamiętam, że jako dziecko szłam z babcią bardzo wczesnym rankiem w Wielki Piątek nabrać wody ze strumyka i tę wodę przynosiłyśmy do domu. Nie wiedziałam, dlaczego tak trzeba, ale pamiętam ekscytację uczestniczenia w „magicznym” obrzędzie. Dopiero czterdzieści lat później przeczytałam, że: *W dawnej tradycji ludowej wspólnym zwyczajem dla wszystkich badanych społeczności było poranne umycie się w Wielki Piątek w zimnej bieżącej wodzie nad potokiem. Człowiek je „rzyśki” przez cały rok, zgodnie twierdzą informatorzy. (...) Był to akt oczyszczenia, a zatem i zdrowia, dlatego wodę z potoka tylko w tym dniu przynoszono do domu chorym, cierpiącym i zwierzętom. (...) Zwyczaj ten notowany jest zarówno w społecznościach katolickich, jak i ewangelickich. Myto się w czasie uznawanym za magiczny, a więc przed wschodem słońca (...). Ciekawostką jest, że w społeczności ewangelickiej zanotowane zostało wierzenie o tym, że to właśnie tylko woda z Wielkiego Piątku „się nie zasmerdzi”. Mycie się w Wielki Piątek zabierało chorobę, krosty, odbieranie nóg, czyściło ropiejące rany. Większość informatorów uważa, że to na pamiątkę wrzucenia Jezusa do rzeki Cedron*.*

Hanna Szymanderska, autorka książek kucharskich, tak napisała w opracowaniu *Polskie tradycje świąteczne: Niezwykle istotną rolę w przypadku wszystkich świąt odgrywiają wierzenia – poglądy i przekonania o występowaniu w ludzkim życiu i przyrodzie zjawisk nadprzyrodzonych. Jeśli zgodne są one z zasadami religii, mówimy wówczas o wierzeniach religijnych; jeśli są z nią sprzeczne, nazywamy je przesądami, zabobonami lub wierzeniami magicznymi. Jedne i drugie są ważnym elementem folkloru – kultury ludowej. Pierwiastki wierzeniowe w każdej kulturze odgrywają rolę niesłuchanie doniosłą. Bez ich znajomości nie sposób zrozumieć literaturę, malarstwo, muzykę – jednym słowem całą ogromną kulturę narodową.*

Pamiętam, że w Wielki Piątek staraliśmy się pościć, telewizor był zastąpiony serwetą i oczywiście nikt go nie włączał, nie wolno też było pracować w domu. *Wielki Piątek jest dniem męki i śmierci Chrystusa na krzyżu. W tym dniu katolicy starali się już nie pracować w polu, a jeżeli tak, to tylko do południa. Natomiast w tutejszych społecznościach ewangelickich tego pogranicza było to największe święto, obok Bożego Narodzenia i Wielkanocy. I tak pozostało do dziś. Ten żałobny dzień, pamiątkę śmierci Jezusa, spędzali ewangelicy na wyjątkowej ciszy i domowym skupieniu. Obowiązuje całkowity zakaz pracy w domu, w obejściu czy w polu. Na nabożeństwo zborownicy ubierają się w ciemne kolory. Nabożeństwa w tym dniu trwają około dwóch godzin, czytana jest cała Pasja Męki i śmierci Jezusa. (...) Piękny i pożyteczny jest zwyczaj całkowitego wstrzymania się od przyjmowania posiłków w tym dniu. Post dla ewangelika nie jest ani przykazaniem kościelnym, ani zasługą przed Bogiem, ale jako dobrowolne umartwienie ciała w tym dniu staje się aktem uwielbienia i wdzięczności dla Jezusa, który w dniu swej śmierci, głodny i wyczerpany fizycznie szedł za nas na Golgotę*.*

W Wielką Sobotę, z babcią i dziadkiem, zdobiliśmy wydmuszki, bo zawartość jajek potrzebna była do ciast. Tata piekł babkę cytrynową, a mama kulebiak z białą kiełbasą i kapustą. Rano w Wielkanoc trzeba było ugotować jajka w łupinach cebuli. Była też szynka, kulebiak, chrzan i babka.

Niedawno zapytałam teściową, dla której gotowanie jest największą pasją, o jej

wspomnienia z okresu Wielkiej Nocy. Rodzina mojej teściowej przyjechała z nieistniejącej już miejscowości Huciska (spalonej w 1944 roku), znajdującej się koło Lwowa. Teściowa pamięta opowiadania swojej mamy o dawnym Lwowie, kiedy miasto na kilka dni zwalniało, stawało się bardziej domowe, bliższe ludziom. W Wielkanoc, o świcie, nad dachami rozlegało się paradne bicie dzwonów. Wszyscy szli na rezurekcję odświętnie ubrani, uśmiechnięci, w podniosłym nastroju. W domach pachniało wanilią i skórką cytrynową pieczonych bab. Przy domu była wędzarnia, gdzie odpowiednio wcześniej wędziły się szynki na drewnie dębowym i kiełbasy jałowcowe. Teściowa często powtarza, że teraz takiego jedzenia już nie ma. To szczerza prawda. Kiedyś w przygotowanie jedzenia wkładało się więcej serca i poświęcało więcej czasu, a i same produkty były nieco zdrowsze. W tym roku zrobimy z teściową wielkanocną paschę.



Pani Jadzia

Przepis na paschę wielkanocną:

Składniki

- 1 kg tłustego twarogu (najlepiej trzykrotnie mielonego)
- 200 g masła, bardzo miękkiego
- 200 ml śmietanki 30%
- 4 żółtka
- 150–180 g cukru pudru
- 1 cukier waniliowy (16 g)
- 80 g rodzynek namoczonych w rumie
- 100 g migdałów pociętych w słupki
- starta skórka cytryny
- szczypta soli

Przygotowanie

1. **Krem jajeczny:** żółtka utrzyj z cukrem pudrem, cukrem waniliowym i szczyptą soli na puszystą masę.
2. **Połączenie:** dodaj miękkie masło i ucieraj do gładkości.
3. **Ser:** wmieszaj twaróg i śmietankę, aż masa będzie jednolita i kremowa.
4. **Dodatki:** dodaj bakalie i skórkę cytrynową, delikatnie wymieszaj.
5. **Formowanie:** miskę lub formę wyłoż gazą\ścierieczką, przełóż masę, przykryj i lekko dociśnij.
6. **Chłodzenie:** wstaw do lodówki na 12–24 godziny (najlepiej z małym obciążeniem).
7. **Podanie:** wyjmij z formy, udekoruj bakaliami lub skórką pomarańczową, krój w grube plastry.

Podczas szukania historii o przodkach przeczytałam**, że w mojej rodzinnej wsi, Górkach Wielkich, poprowadzono linię elektryczną dopiero w latach sześćdziesiątych

ubiegłego wieku, a to oznacza, że moja mama w początkowych klasach szkoły podstawowej odrabiała zadania domowe przy lampie naftowej, bo w domu nie było prądu. W pierwszym odruchu pomyślałam: A gdzie podłączali pralkę czy kuchenkę mikrofalową? Mówi się, że czas coraz szybciej biegnie. Coś musi być na rzeczy, skoro w ciągu jednego życia wydarzyło się tyle, ile od czasu średniowiecza do zastępowania człowieka sztuczną inteligencją. Gdzieś po drodze porzuciliśmy aparaty fotograficzne na klisze, uważność, wieczne pióra na atrament, cierpliwość, telefony stacjonarne, więzi międzyludzkie, pralki Franie, wytrwałość, zabawy na dworze, odporność, puszczenie „strzałek” w pierwszych telefonach komórkowych, troskę, odwiedzanie kogoś bez umawiania się, wychodzenie z domu bez smartfona, wolność.

Z okazji nadchodzących **Świąt Wielkanocnych** życzę Państwu duuuużo czasu, bliskości, uważności, zapachu babki cytrynowej i rozmów z bliskimi o ich przeżyciach. Nie tylko świątecznych...

Aldona Kupniewska

* Małgorzata Kiereś, *Doroczna Obrzędowość w społecznościach zróżnicowanych religijnie na pograniczu polsko-czesko-słowackim*, Cieszyn 2007.

** Idzi Panic, *Dzieje Górek Wielkich i Małych, 700 lat*, Górk Wielkie 2005.

Od Redakcji:

Zachęcamy Państwa do opisywania swoich historii czy zwyczajów rodzinnych, związanych z przepisami kulinarnymi. Bardzo chętnie umieścimy takie teksty w „Słowie Parafialnym”.



Słów kilka o “sprawiedliwej i miłosiernej inkwizycji”, czarownicach i czarach



Płonące stosy, krew, ból i cierpienie, utrata majątku i dobrego imienia – to niewątpliwie kojarzy nam się ze słowem inkwizycja. A jak to zawsze bywa, miało być inaczej. Dopiero idea w konfrontacji z rzeczywistością, ukazała pełne oblicze tej instytucji.

Wkopali słup pod Warszawą, oplekli dwoma łańcuchami przyoblekając nimi na opak za ręce dwie kobiety. DREW KOŁO NICH NAKŁADŹSZY ZAPALILI. Piekły się cztery godziny, biegały koło słupa, a gdy się ze sobą zeszyły, kęsały sobie ciała wzajemnie, aż upieczone pomarły. Tak zginęły w 1526 roku kobiety oskarżone o czary, którymi, rzekomo, doprowadziły do śmierci księcia Janusza Mazowieckiego. Podobne opisy kojarzą nam się z inkwizycją, ale czy zawsze słusznie? Do naszych czasów zachowało się wiele informacji dotyczących procesów inkwizycyjnych, choć wiele dokumentów zostało celowo zniszczonych zaraz po wydaniu wyroków skazujących. Wojny i konflikty, jakie miały miejsce, a co za tym idzie, niszczenie bibliotek i archiwów, dopełniły dzieła. Niemniej jednak coś do naszych czasów pozostało, co daje nam pewien obraz tego zjawiska.

Inkwizytorzy zaczęli działać w XIII wieku dla obrony religii katolickiej i zachowania jedności Kościoła. Podręczniki inkwizycji instruowały, jak na pierwszy rzut oka rozpoznać heretyka, jak wykorzystać informacje donosicieli, w jaki sposób i jak długo torturować podejrzanego. Treść tych ksiąg nie ma wiele wspólnego z naszym dzisiejszym wyobrażeniem inkwizycji. Początkowo, w XIII i XIV wieku, postępowanie inkwizytorów było bowiem ściśle określone rygorami i przepisami Kościoła. Tortury obwarowane licznymi formalnościami dopuszczano jedynie w ostateczności. O wiele okrutniejsze były wówczas sądy świeckie, dlatego podejrzan o herezję często wykrzykiwał: *Poddać się sądowi inkwizycji!*, który uznawano za mniej surowy. Na jej złą sławę zapracowały głównie działania XVI-wiecznej inkwizycji hiszpańskiej (instytucji państwowej, nie kościelnej) i budowanie stosów czarownic, które trwało aż do XVIII wieku. Dosyć często procesy służyły prywatnym celom, np.: pozbawieniu majątku lub życia.

Tymczasem nie tak miało być.

Gdy w jakimś mieście podejrzewano kogoś o herezję, przybywał tam inkwizytor – zwykle zakonnik powyżej czterdziestego roku życia, najczęściej dominikanin, absolwent teologii, znawca prawa kanonicznego i świeckiego, zdolny mówca. W kazaniu wzywał heretyków, by stawili się przed obliczem sędziów, dając im na to miesiąc. W tym czasie rozpatrywano lawiny donosów, wykluczając przy tym możliwe oszczerstwa. Fałszywym oskarżycielom groziły zresztą surowe kary: tortury, konfiskata dóbr, więzienie, a w najlepszym przypadku noszenie ubrania z naszytym na nim czerwonym jęzorem



(wyciętym z sukna) jako znakiem hańby. Natomiast winnym, którzy zgłosili się dobrowolnie w wyznaczonym terminie (tzw. okresie łaski) zapewniano całkowitą dyspensę lub łagodną karę. Po miesiącu łaska wygasła, a inkwizycja ukazywała swe srogie oblicze. Najmniejsza poszlaka stawała się przyczyną aresztowania i wszczęcia śledztwa. Zaznaczyć należy, iż w tym momencie skazany jeszcze mógł się uratować, jeśli publicznie, wobec świadków, wyrzekł się herezji. Musiał zrobić to publicznie, często w obecności nie tylko zakonników-inkwizytorów, ale i notariusza, lekarza, straży czuwającej nad porządkiem i publiczności obserwującej z zaciekawieniem przebieg wydarzeń. Sam inkwizytor nigdy nie przykładał ręki do tortur. „Brudną robotę” wykonywał za niego świecki wymiar sprawiedliwości.

Procesy inkwizycyjne były oparte na ogół na donosie potwierdzonym zeznaniami świadków, zwykle dwóch, choć gdy oskarżenie dotyczyło człowieka o niepo-

szlakowanej dotąd reputacji, sędzia mógł żądać większej liczby świadków i świadectw, tudzież dowodów. Na zarzuty oskarżony sam odpowiadał przed trybunałem, miał prawo mówić tak długo, jak sobie życzył. Mógł też mieć obrońcę, ale jego zadanie ograniczało się do przekonywania oskarżonego, by przyznał się do winy. Wobec tego nie wszyscy korzystali z adwokata. (Takiego wsparcia odmówiła na przykład Joanna d’Arc). Aby orzec winę, prowadzący śledztwo musiał mieć absolutnie pewne dowody, bo w przeciwnym razie mógł zająć miejsce oskarżonego. Dlatego też sędziowie używali wszelkich środków do wykrycia prawdy.

A w jaki sposób uzyskiwano dowody? *Przygotowano go do tortury. Liny, podciągnięto go. – Z kim rozmawiałeś? – Zapytano. Odrzekł, Jezu, Jezu nie wiem. Zachęcano go do wyjawienia prawdy. Chętnie bym powiedział, opuście mnie, niech pomyślę. Opuszczono go na ziemię.* To fragment protokołu z przesłuchania XVI-wiecznego młynarza hiszpańskiego podejrzanego o herezję. Po drugim podniesieniu na linie wskazał współwinnego. Notariusz zapisał, że tortura odbyła się *cum moderamine* – z umiarem. Trwała pół godziny.

Nie od razu stosowano tortury. Aby kogoś skazać, osoba ta musiała przyznać się do winy. Gdy zgromadzono odpowiednie dowody, a badana osoba wciąż się nie przyznawała, przystępowano do tortur. Przeważnie rozpoczynano je chłostą. W przepisach wyróżniano pięć stopni tortur i zalecano rozpoczynać od najłagodniejszych. W Polsce pierwszym stopniem było zagrożenie torturami. Widok potwornych narzędzi prowoko-

wał nieraz wyznanie winy. Tak było w roku 1659 w Gdańsku, gdy oskarżona o kontakty z diabłem 88-letnia Anna Kruger przyznała się do wszystkiego, ujrawszy katowskie narzędzia. Karą było spalenie jej na stosie.

Ścisłe określano czas zadawania cierpień. Teoretycznie zezwalano na tortury jednogodzinne, a gdy próba nie kończyła się przyznaniem do winy, można ją było wznowić po kilku dniach. W Niemczech tortury można było przeprowadzać trzykrotnie, niemniej jednak zdarzały się – i to dość często – odstępstwa od tej reguły. Sądy omijały (ignorowały) przepisy, traktując tortury zadawane jednego dnia jako jeden ciąg. W skrajnych przypadkach próba trwała wiele dni, a w Europie Zachodniej kilkudziesięciodniowe sesje nie należały do rzadkości. Na takie nadużycie oskarżony mógł się poskarżyć do wyższej instancji (oczywiście, jeśli był w stanie to zrobić). Przed ogłoszeniem wyroku sądzony miał prawo odwołać się do papieża, ale sąd musiał to odwołanie zaakceptować. Najczęściej argumenty oskarżonego uznawano za zbyt błahe, by zawracać nimi głowę papieżowi i wyrok wykonywano.

Do najczęstszych kar należała konfiskata dóbr lub więzienie. Zatwardziałych heretyków skazywano na karę śmierci niepodlegającą odwołaniu. Jednak wciąż istniała szansa uratowania życia, bo gdy skazany, stojąc już przy stosie, publicznie wyrzekł się swoich przekonań, wracał do inkwizytora, który uznawał, czy nawrócenie było szczere. Jeśli stwierdził, że tak, przestępcę skazywano „tylko” na wieczne więzienie.

W późniejszym okresie ludzie, którzy mieli kierować się w miarę liberalnymi zasadami i prawami, znacznie częściej dopuszczali się nadużyć. Właśnie to oblicze inkwizycji utkwiło w pamięci i taki obraz inkwizytora znamy współcześnie, choćby za sprawą filmów. Trudno jest oszacować dokładną liczbę osób straconych w wyniku działań inkwizycji. Dane możemy ująć tylko w przybliżeniu, gdyż wiele dokumentów nie zachowało się do dziś bądź zostały spalone razem z oskarżonym, aby żaden ślad po nim nie pozostał. Niemniej jednak możemy wnioskować z zachowanych protokołów, iż do końca XVIII wieku, a nawet kilka lat później, sądzono ogółem ponad 150.000 osób, z czego około 110.000 skazano na śmierć. Polowania na czarownice nie wszędzie były równie intensywne, co ilustrują dane zawarte w poniższej tabeli.

Liczba osób straconych na skutek procesów o czary (szacunkowa)

Wyspy Brytyjskie	Skandynawia	Francja Lotaryngia Europa Zachodnia	Hiszpania Księstwa Włoskie	Niemcy	Węgry Mołdawia Siedmiogród Wołoszczyzna Rosja	Rzeczypospolita Obojga Narodów
5 000	5 000	15 000	50 000	20 000	5 000	10 000

Joannę d'Arc oskarżono o czary, rozpustę (nosiła krótkie włosy i męską odzież, w tym spodnie) oraz... bluźnierczą pychę. Uznano ją winną, skazano i spalono na stosie. Dwadzieścia pięć lat później została zrehabilitowana.

W okresie kontrreformacji doszło do nasilenia nietolerancji, fanatyzmu religijnego i zwiększenia wiary w zabobony. Skutkiem tego był wzrost liczby procesów o czary, a tym samym wzrost liczby skazanych i wymierzonych kar, głównie kary śmierci poprzez

spalenie na stosie. Kobiety uznane za winne szatańskich praktyk (ponad 90% osób oskarżonych o czary stanowiły właśnie kobiety) oskarżane były, m.in., za: powodowanie klęsk żywiołowych, rzucanie uroków, kontakty z szatanem. Wobec kobiet podejrzanych o czary stosowano wymyślne tortury, na przykład tzw. próbę wody. Jeśli oskarżona tonęła, mogło to być odczytane na jej korzyść, jeśli zaś utrzymywała się na wodzie, to oznaczało, że pomaga jej w tym diabeł... i nieważne było, że nie tonęła dzięki szerokiej spódnicy, która zatrzymując pęcherzyki powietrza, tworzyła swoistego rodzaju bańkę powietrzną.

Najczęściej o czary posądzano kobiety, ale trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego to one były głównymi podejrzany. Na pewno jedną z przyczyn był fakt, że kobiety uważano za moralnie słabsze od mężczyzn, i dlatego miały być rzekomo bardziej podatne na pokusy szatana. Uważano też, że kobietami rządzi cielesna lubieżność. Ale jak to się ma do wieku skazywanych kobiet? Skazywane „czarownice” nie były młodymi osobami. Średnia wieku przekraczała 50 lat, co na tamte czasy było wiekiem starym.

Udział w procesie „czarownic” na ziemiach polskich, a także na Śląsku, był bezpłatny, co znaczyło, że ani ławnicy, ani wójtowie zasiadający w sądzie nie pobierali wynagrodzenia. Koszty przygotowania procesu i utrzymania oskarżonych w więzieniu oraz opłaty przeznaczone dla osób zatrudnionych przy paleniu na stosie pokrywano z majątku oskarżonej.

W 1532 roku cesarz Karol V wprowadził surowe kary, także dla czarownic, zrównując je z podpalaczami, sodomitami, fałszerzami monet i z ludźmi rabującymi kościoły. Oczywiście, dla wszystkich tych przestępstw była jedna kara – kara śmierci.

Głównymi ośrodkami na Śląsku, gdzie odbywały się procesy, były: biskupia Nysa i Zielona Góra. W 1653 roku w Nysie spalono 42 kobiety, a potem żony wszystkich rajców miejskich. W sumie, w samym Księstwie Nyskim, spalono wtedy ponad 200 osób. „Typowy” przypadek miał miejsce w 1654 roku w Zielonej Górze, bowiem oskarżono tam 84-letnią kobietę o to, że miała stosunek z diabłem, a poza tym czarami szkodziła ludziom i bydłu. Stawiano jej także zarzut udziału w balach diabelskich. A co posłużyło sędziom za niezbity dowód przestępstwa? Otóż staruszka miała na głowie osiem kostkowych narośli, w tym jedno duże, jak kurze jajo. Zaszkoziło jej także, że zemdlała podczas przesłuchania z torturami. Sędziowie uznali, że zasnęła dzięki diabłu, który w ten sposób chciał złagodzić jej cierpienia. Staruszka przyznała się do wszystkiego, więc skazano ją na spalenie na stosie, ale ostatecznie, z powodu sędziwego wieku, wyrok złagodzono: najpierw skazaną ścięto, a dopiero potem spalono jej zwłoki.

Stosy płonęły w różnych miastach Śląska: we Wrocławiu, wspomnianej Zielonej Górze, Bytomiu, Raciborzu, Strzelinie, Głuchołazach czy w czeskim obecnie Jeseniku, a wcześniej Freiwaldau. Właśnie w tej miejscowości, należącej wówczas do Księstwa Nyskiego, w 1651 roku odbywał wizytację wrocławski archidiakon i stwierdził, że czary uprawia połowa miasta. Ale jak spalić 1000 ludzi, zwłaszcza, że kancelaria cesarska wydała wtedy rozporządzenia, które nieco utrudniały skazywanie za rzekome czary? Nie był to jeszcze czas, by odważyć się na tyle, aby zaprzeczyć istnieniu czarownic i czarów.

Wznoszenie masowych stosów zahamowane zostało dopiero w XVIII wieku dzięki cesarskiemu zarządzeniu, które przyczyniło się do powstrzymania szerzenia przesądów.

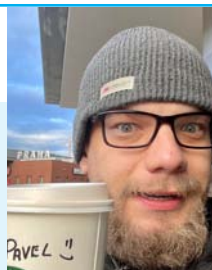
Na Śląsku ostatnią kobietę uznaną za czarownicę spalono w 1740 roku. Nie oznaczało to jednak końca problemu. Jeszcze w 1775 roku chłopci w Niwnicy Nyskiej oskarżyli o czary swojego, chorego umysłowo... proboszcza.

Dla zainteresowanych: Bohdan Baranowski, *O hultajach, wiedźmach i wszetecznicach. Szkice z obyczajów XVII i XVIII wieku*, 1 wyd. Łódź: Wydawnictwo Łódzkie 1963; najnowsze, 3 wyd. Poznań: Wydawnictwo Replika 2020.

Krzysztof Ciejka

PAWEŁ KUBOSZEK

Początki naszej parafii: Sprawa kościoła św. Elżbiety we Wrocławiu Cz. 2



Część pierwsza tekstu została opublikowana w numerze 4-2025 "Słowa Parafialnego".

W piątek, 10 maja 1946 r., około godziny 19.00, w domu parafialnym ewangelickiej gminy Jedenastu Tysięcy Dziewic na Ołbinie pojawił się polski kapelan wojskowy w towarzystwie innej osoby w mundurze wojskowym. Osoby te, powołując się na przedstawione zaświadczenie sporządzone w języku polskim, zażądały udostępnienia wszystkich pomieszczeń budynku w celu ich obejrzenia. Pastor Leder zwrócił się z prośbą, aby w czynnościach tych uczestniczył również radca kościelny Milde, co miało zapewnić formalny charakter podejmowanych działań.

Po przeprowadzeniu oględzin stwierdzono, iż pierwsze piętro budynku zostaje uznane za zajęte na mocy decyzji podjętej przez przedstawicieli strony wojskowej. Zgodnie z ich oświadczeniem, kondygnacja ta miała zostać przekazana w poniedziałek rano wraz z całym, uporządkowanym wyposażeniem, które tam się znajdowało. Jak poinformował kapelan wojskowy, pomieszczenia pierwszego piętra przeznaczone były na zakwaterowanie trzech duchownych katolickich narodowości polskiej.

Pastor Leder oświadczył, iż nie posiada kompetencji do prowadzenia negocjacji w tej sprawie oraz wskazał, że właściwym adresatem dalszych rozmów powinny być nadrzędne władze kościelne. Mimo tego zastrzeżenia przedstawiciele wojskowi podtrzymali swoje stanowisko, uznając pierwsze piętro za zajęte i domagając się jego opróżnienia najpóźniej do poniedziałku rano.

Na obecnym etapie badań trudno o jednoznaczną ocenę, czy opisane wydarzenie pozostawało w bezpośrednim związku z planowaną już wówczas akcją „rewindykacji” kościoła św. Elżbiety przez katolickie duszpasterstwo wojskowe. Brakuje źródeł, które w sposób wyraźny potwierdzałyby istnienie takiej zależności, choć zbieżność czasowa może sugerować potencjalny kontekst szerszych działań o charakterze organizacyjno-administracyjnym.

Niejasne pozostają również motywy, dla których kapelani wojskowi podjęli decyzję o zajęciu mieszkań formalnie podlegających ewangelickiej parafii Jedenastu Tysięcy Dziewic. Analiza dalszego przebiegu wydarzeń omówionych poniżej pozwala jednak przypuszczać, iż chodziło o pierwsze piętro znajdujące się w budynkach funkcjonalnie związanych z parafią św. Elżbiety.

Na stronie wrocławskich karmelitów bosych, w zakładce „Historia”, można przeczytać, że kościół pod wezwaniem Opieki św. Józefa (czyli wspomniany wcześniej kościół Jedenastu Tysięcy Dziewic) został w 1946 roku przejęty od protestantów przez ks. płk. Józefa Węgrzyna, kapelana 11. pułku KBW we Wrocławiu. Co ciekawe, w dokumentach kierowanych do Polskiej Parafii Ewangelickiej pojawia się wyłącznie mjr Wolański jako osoba zaangażowana w sprawę. Ks. Węgrzyn nie uzyskał zgody Generalnego Dziekanatu Wojska Polskiego i dlatego przekazał świątynię do użytku karmelitom bosym. Zakonnicy objęli kościół i zabudowania 15 kwietnia 1946 roku.

Najprawdopodobniej już od połowy kwietnia 1946 roku wojskowe duszpasterstwo rozpoczęło poszukiwania nowej lokalizacji dla kościoła garnizonowego. Za najbardziej odpowiedni obiekt uznano kościół św. Elżbiety, oczekując, aż dawna niemiecka parafia zostanie wysiedlona, budynki opustoszeją i będzie można wejść w ich posiadanie. Możliwe, że cały teren był w praktyce traktowany przez duszpasterstwo wojskowe jako przeznaczony dla przyszłego kościoła garnizonowego – bez konieczności informowania o tym Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Z tego faktu mogła wynikać również akcja, która się wydarzyła 10 maja 1946 roku. Najbardziej prawdopodobnym scenariuszem wydaje się sytuacja, w której po zajęciu majątku parafii Jedenastu Tysięcy Dziewic w połowie kwietnia 1946 r. niemiecka wspólnota ewangelicka została zmuszona do przeniesienia swojej działalności do budynków związanych z parafią św. Elżbiety, gdzie na początku maja kapelani katolicycy dokonali „rekwizycji” pierwszego piętra w bliżej nieokreślonym budynku parafialnym.

Do oficjalnych rozmów między niemieckimi ewangelikami a Wojskowym Dziekanatem doszło w drugiej połowie maja. W tym czasie katolicycy kapelani wojskowi starali się o przydzielenie mieszkań parafialnych przy ul. Kiełbaśniczej 21/22. Ustalono także z niemiecką parafią, że kościół św. Elżbiety będzie użyczony „połowicznie” – częściowo do odprawiania katolickich nabożeństw wojskowych.

Należy pamiętać, że odbywało się to wtedy, kiedy Konsystorz KEA już uruchomił formalną procedurę przejęcia kościoła. Polscy ewangelicy oczekiwali odpowiedzi z Ministerstwa Ziem Odzyskanych. Z dokumentów wynika również, że Wojskowy Dziekanat, nieświadomy starań Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, sam rozpoczął procedurę przejęcia świątyni, negocjując wyłącznie z niemiecką parafią.

Ks. Jadwiszczok dowiedział się o ustaleniach zawartych między niemiecką parafią a Wojskiem Polskim, jak i staraniach Wojskowego Dziekanatu o majątek niemieckiej parafii, od niemieckiego proboszcza św. Elżbiety, ale dopiero wtedy, gdy wystosował pytanie dotyczące możliwości przeniesienia kancelarii parafialnej z ul. Karola 29 do budynków parafialnych przy ul. Kiełbaśniczej. Planowane przeniesienie poprzedzone zostało oględzinami kościoła i zabudowań parafialnych, dokonany przez

polską komisję ewangelicką 31 maja 1946 roku. Wtedy doszło do zderzenia z Wojskiem Polskim. Opuszczone mieszkania parafialne przy ul. Kiełbaśniczej 21/22, jak również sam budynek kościoła, stały się w tym okresie przedmiotem wzmożonych nacisków ze strony katolickiego Wojskowego Dziekanatu, zmierzających do ich całkowitego przejęcia od niemieckiej parafii ewangelickiej.

Źródła wskazują, że na przełomie maja i czerwca, wskutek interwencji ks. Jadwiszczo-ka, katolicy kapelani ostatecznie ograniczyli swoje roszczenia do użytkowania połowy kościoła św. Elżbiety, deklarując jednocześnie rezygnację ze starań o przejęcie pierwszego piętra lokalu przy ul. Kiełbaśniczej. W odpowiedzi na tę deklarację niemiecka parafia ewangelicka wyraziła zgodę na przeniesienie kancelarii polskiej parafii ewangelickiej, stawiając jednak warunek uprzedniego przeniesienia dwóch niemieckich parafian, zajmujących dotychczas lokal przy ul. Kiełbaśniczej, do nieruchomości przy ul. Karola 29.

Analiza korespondencji wskazuje jednoznacznie, że sytuacja pozostawała wysoce dynamiczna. Pomiędzy 31 maja a 7 czerwca 1946 r. doszło do bliżej nieokreślonego wydarzenia, które uniemożliwiło realizację planowanej przeprowadzki kancelarii parafialnej. Brak bezspornych informacji w dostępnych źródłach nie pozwala obecnie na precyzyjne ustalenie charakteru tego incydentu bądź szeregu incydentów.

Więcej światła na ten okres „wzmożonych wydarzeń”, niezrozumiałych z perspektywy ewangelickiej, rzuca dokument z 7 czerwca 1946 roku. Tego dnia, poprzez konsystorz Kościoła w Warszawie, wpłynęło do parafii pismo z Ministerstwa Ziem Odzyskanych informujące, iż do urzędu złożono wnioski o przyznanie kościoła św. Elżbiety katolickiemu duszpasterstwu wojskowemu. Dokument został wniesiony przez „Szefostwo Duszpasterstwa Rzymskokatolickiego”.

Strona katolicka uzasadniała swoją prośbę argumentem, że polskiej parafii ewangelickiej, ze względu na jej liczebność, w zupełności wystarczy „kościół św. Karola” (kościół dworski i kancelaria pełnomocnika konsystorza znajdowała się przy ulicy Karola 29. Doszło najprawdopodobniej do pomyłki we wniosku duszpasterstwa bądź w ministerstwie).

Ministerstwo zwróciło się jednocześnie do strony ewangelickiej z prośbą o oddelegowanie przedstawiciela w celu omówienia tej kwestii.

Wszystko wskazuje na to, że wzmożone zainteresowanie wojskowych duszpasterzy majątkiem parafii św. Elżbiety, obserwowane od połowy maja 1946 roku, było bezpośrednio związane ze złożeniem wspomnianego wniosku do Ministerstwa Ziem Odzyskanych.

W konsekwencji zaniechano realizacji planu przeniesienia kancelarii parafialnej. Dalsze działania skoncentrowano na oczekiwaniu na odpowiedź władz miejskich na pismo z 23 maja 1946 r., w którym zwrócono się do wrocławskiego ratusza z prośbą o przekazanie polskiej parafii ewangelickiej budynku przy ul. św. Elżbiety 1/2, z przeznaczeniem na cele kancelaryjne.

Do końca czerwca 1946 roku rząd w Warszawie nie podjął żadnej decyzji dotyczącej formalnego wpisania kościoła św. Elżbiety do majątku Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, gdy w tym samym czasie niemieccy duchowni ewangelicy opuścili plebanię oraz budynki parafialne przy kościele św. Elżbiety. 30 czerwca 1946 roku ostatni niemiecki proboszcz ewangelickiej parafii unijnej oraz dziekan miasta Wrocławia - Jo-

achim Konrad - odprawił w tej świątyni ostatnie nabożeństwo w języku niemieckim. Niemiecka parafia została w całości „ewakuowana”.

1 lipca 1946 roku wojewoda dolnośląski wraz z dyrektorem Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego wydał dekret przekazujący cały majątek ewangelickiej parafii św. Elżbiety Wojskowemu Dziekanatowi we Wrocławiu. W związku z tym, już 2 lipca, w kancelarii ks. Jadwiszczoka pojawiła się komisja zdawczo-odbiorcza w składzie: ks. ppłk Bronisław Nowyk, ks. mjr Eugeniusz Stańczak oraz inspektor Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego. Zażądano wydania kluczy do kościoła. Zgodnie z dekretem kościół przechodził na własność rzymskokatolickiego duszpasterstwa wojskowego ze skutkiem natychmiastowym.

Ks. Jadwiszczok odmówił podpisania protokołu zdawczo-odbiorczego, tłumacząc – podobnie jak w przypadku kościoła Jedenastu Tysięcy Dziewic – że nie posiada odpowiednich prerogatyw konsystorza. Niemniej został zmuszony do wydania kluczy i przekazania świątyni komisji.

Dekret wojewody oraz działania komisji wzbudziły wiele emocji i były dużym zaskoczeniem dla ewangelickiego duchownego. Podczas oględzin kościoła padły w kierunku ks. Jadwiszczoka słowa, że „kościół wybudowany w czasach piastowskich musi wrócić w polskie ręce”, co sugerowało rzekomą niedostateczną „polskość” Polskiego Kościoła Ewangelickiego. Była to osobliwa mieszanka propagandy „odwiecznych ziem piastowskich” z utrwalonym stereotypem „ewangelika-Niemca”.

Ks. Jadwiszczok, tuż po przejściu kościoła, zatelegrafował do ks. Niemczyka, prosząc go o pilny powrót do Wrocławia. Ks. Niemczyk w tym czasie przebywał w Warszawie.

Pierwsza reakcja polskiej parafii ewangelickiej nastąpiła 5 lipca 1946 roku. Sporządzono wówczas dokument-oświadczenie o wyraźnym emocjonalnym charakterze, wyrażający oburzenie słowami wypowiedzianymi podczas przejmowania kościoła i domagający się zwrotu świątyni św. Elżbiety jako prestiżowego symbolu ewangelicyzmu na Dolnym Śląsku. Oświadczenia tego ostatecznie nigdzie nie wysłano.

Zamiast tego przygotowano inny zestaw dokumentów, tym razem pozbawiony emocjonalnych sformułowań. Oświadczenia skierowano do: Wojskowego Dziekanatu, Ministerstwa Ziem Odzyskanych, wojewody dolnośląskiego, Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego, Wojska Polskiego oraz Konsystorza KEA w Warszawie. W pismach tych powoływano się na stosowne przepisy prawne dotyczące majątku poniemieckiego oraz na ustawę zakazującą tworzenia duszpasterstw wojskowych. Przypomniano także wkład polskiego ewangelicyzmu w rozwój państwowości polskiej.

Podkreślano, że od kwietnia 1946 roku trwa postępowanie przed władzami centralnymi w sprawie majątku parafii św. Elżbiety i nie zapadła jeszcze żadna decyzja – natomiast to Kościół Ewangelicko-Augsburski wystąpił jako pierwszy o formalne przejście tej parafii. Wskazywano ponadto, że oprócz prestiżowego charakteru kościoła, jego wysoka wieża pełni bardzo istotną funkcję orientacyjną: dla nowych ewangelików przybywających do Wrocławia była swoistą „latarnią”, ułatwiającą odnalezienie własnej świątyni.

W oświadczeniach wskazywano również, że we Wrocławiu pozostały zaledwie cztery kościoły możliwe do zaadaptowania dla potrzeb polskiego ewangelicyzmu: św. Elżbiety, Jedenastu Tysięcy Dziewic, kościół na Sępolnie oraz kościół dworski. Argumentowano, że kościół na Sępolnie znajduje się w „odległej dzielnicy Wrocławia”, świątynia

Jedenastu Tysięcy Dziewic leży „daleko na północy”, i dodatkowo została już przejęta na potrzeby duszpasterstwa wojskowego, a kościół dworski wymaga remontu. Poza tym stoi w tak zakamarkowej dzielnicy, że łatwo można się pogubić, chcąc się do niego udać. Należy mieć na uwadze fakt, że nie istniała wtedy trasa W-Z, a okolicę kościoła dworskiego, rejon dawnej ulicy Złote Koło, Młyna Siedmiu Kół, Czarnej Oławy (odnoga rzeki Oławy, zasypana w 1868 r.), tworzył gęszcz małych uliczek przebijających się przez okoliczne ruiny. Zaznaczano również, że polska parafia, od listopada 1945 roku, użytkuje kościół św. Elżbiety, była też aktywna wraz z niemieckimi ewangelikami w akcji odgruzowywania okolicy jesienią 1945 roku.

7 lipca 1946 roku odbyło się nabożeństwo ewangelickie w kościele na Sępolnie. Początkowo planowano odprawić je w kościele św. Elżbiety, jednak w związku z zaistniałą sytuacją konieczna była zmiana lokalizacji. Po nabożeństwie odbyło się posiedzenie rady parafialnej. Niestety, nie zachował się protokół z tego posiedzenia lub dotychczas nie został odnaleziony. Można jednak z dużą pewnością założyć, że głównym tematem obrad była sprawa kościoła św. Elżbiety.

Poza działaniami legislacyjnymi, reakcja Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego była na tyle zdecydowana, że ks. Jan Szeruda, pełniący wówczas obowiązki biskupa Kościoła, postanowił udać się do Wrocławia. Nabożeństwo z jego udziałem zaplanowano na 14 lipca 1946 roku w kościele na Sępolnie.

W sierpniu 1946 roku rada parafialna podjęła decyzję o zajęciu nieruchomości związanych z dawną parafią Marii Magdaleny we Wrocławiu. Krok ten był prawdopodobnie podyktowany prestiżem świątyni – również uznawanej za godną polskiego ewangelicyzmu. Wydaje się, że polscy ewangelicy nie w pełni świadomie zdecydowali się przejąć kościół, w którym Johann Hess, w 1523 roku, wygłosił pierwsze kazanie w duchu Reformacji we Wrocławiu, bowiem od sierpnia 1946 roku główne nabożeństwa parafialne odbywały się w bocznej kaplicy kościoła Marii Magdaleny, oprócz wieczornych nabożeństw na Sępolnie. Jednocześnie kontynuowano starania o odzyskanie kościoła św. Elżbiety.

Co znamienne, presja prawna i liczne interwencje doprowadziły do tego, że 31 sierpnia 1946 roku wojewoda dolnośląski uchylił dekret przekazujący kościół św. Elżbiety rzymskim katolikom. W związku z tym, 26 września 1946 roku, ks. Niemczyk wystosował pismo do Katolickiego Duszpasterstwa Wojskowego, wzywając je do zwrotu świątyni na rzecz Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Strona rzymskokatolicka nie zwróciła kościoła św. Elżbiety, jednak pod wyraźnym naciskiem władz państwowych (uchylenie dekretu przez wojewodę, poinformowanie Ministerstwa Ziem Odzyskanych o sytuacji) zaproponowała przeprowadzenie konferencji z przedstawicielami KEA w Polsce w sprawie dalszych losów świątyni. Zmianę sytuacji kilkakrotnie omawiano także na radzie parafialnej, która zbierała się w budynku parafialnym Marii Magdaleny, przy ul. Kaznodziejskiej 2 (budynek ten został rozebrany w latach 60., a na jego miejscu mieści się dziś przedszkole „Wesołe Nutki”).

Konferencja odbyła się 22 listopada 1946 roku. Stronę ewangelicką reprezentował Pełnomocnik Konsystorza na Dolny Śląsk, ks. Wiktor Niemczyk. W trakcie konferencji doszło do porozumienia, na mocy którego Kościół Ewangelicko-Augsburski zgo-

dził się pozostawić świątynię św. Elżbiety w rękach katolickich w zamian za:

1. Utworzenie osobnego, ewangelickiego duszpasterstwa wojskowego,
2. Dotację Wojska Polskiego w wysokości 150 tys. złotych na remont kościoła dworskiego,
3. Deklarację, że katolickie duszpasterstwo wojskowe poprzez działania Kościoła ewangelickiego w sprawie przekształcenia kościoła dworskiego w ewangelicki kościół garnizonowy.

Po roku nieużytkowania kościół dworski powrócił więc do centrum zainteresowania parafii. Początkowo rozważano uczynienie z niego głównego kościoła garnizonowego dla ewangelików, jednak w tym czasie to kościół Marii Magdaleny stawał się „główną” świątynią polskiego ewangelicyzmu we Wrocławiu. Konsystorz zatwierdził ustalenia konferencji w grudniu 1946 roku.

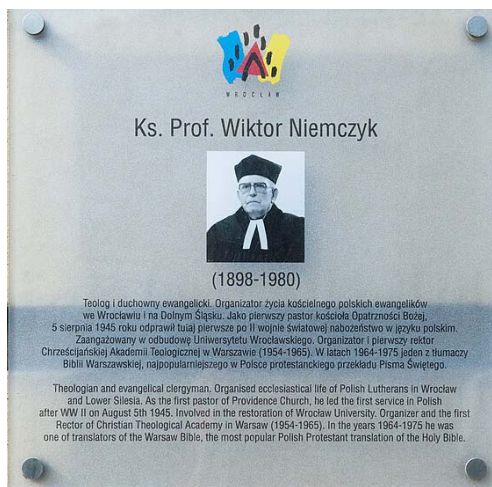
Mimo wszystko, społeczność ewangelicka nadal żywiła nadzieję na odzyskanie kościoła św. Elżbiety. Prawdopodobnie właśnie ta kwestia oraz doświadczenia bydgoskie sprawiły, że w lutym 1947 roku na stanowisko Pełnomocnika Konsystorza na Dolny Śląsk powołano ks. Waldemara Preissa, dotychczasowego proboszcza w Bydgoszczy.

Strona katolicka wywiązała się z ustaleń listopadowej konferencji, przekazując środki na odbudowę kościoła dworskiego. Rozpoczęto prace remontowe. Nie wiadomo jednak, czy ks. Preiss podejmował jeszcze próby odzyskania kościoła św. Elżbiety. Pewne jest natomiast, że postępująca stalinizacja życia społecznego w Polsce uniemożliwiła faktyczne tworzenie odrębnych duszpasterstw wojskowych – a zatem upadła koncepcja przekształcenia kościoła dworskiego w garnizonowy kościół ewangelicki.

Powrót do św. Elżbiety również nie był już realny.

Użytkowany w tym czasie kościół św. Marii Magdaleny, będący główną świątynią parafii, znajdował się w coraz gorszym stanie technicznym. Wskutek wybuchu miny w maju 1945 roku - już po zakończeniu walk w mieście - wymagał pilnej, kompleksowej odbudowy, na którą KEA nie było stać, a ze strony władz państwowych nie należało oczekiwać szybkiej pomocy. W tej sytuacji podjęto decyzję o uczynieniu kościoła dworskiego głównym kościołem parafii ewangelickiej we Wrocławiu. W posiadaniu parafii pozostał również kościół na Sępolnie, pełniący funkcję filialną.

30 listopada 1947 roku odbyło się uroczyste nabożeństwo, podczas którego kościół dworski przemianowano na kościół Opatrzności Bożej, symbolicznie zamykając burzliwy etap kształtowania się polskiej parafii ewangelickiej we Wrocławiu.



Tablica pamiątkowa poświęcona księdzu prof. Wiktorowi Niemczykowi przy wejściu do Kościoła Opatrzności Bożej we Wrocławiu

Kącik dla dzieci

Czas Pasyjny Czas, w którym serce uczy się kochać

Usiądźcie bliżej, moje kochane...

Babcia poprawiła koc na kolanach, spojrzała na dzieci ciepłymi oczami i powiedziała cicho:

– Wiecie... zaczyna się teraz czas pasyjny. Jest to czas, który najlepiej opowiada się szeptem.

Dzieci spojrzali po sobie.

– Babciu, a co to właściwie znaczy? Czy to smutny czas? – zapytała mała Zosia.

Babcia uśmiechnęła się łagodnie.

– To nie jest czas strachu, skarbie. To jest czas bliskości. Taki moment, kiedy serce uczy się kochać trochę bardziej niż zwykle. Babcia zamknęła na chwilę oczy, jakby widziała coś bardzo ważnego.



– Wyobraźcie sobie, że miłość to droga. Czasem jest prosta i pełna słońca, a czasem prowadzi pod górę, przez kamienie i zmęczenie. Czas pasyjny to właśnie ta druga droga. Droga, na której Pan Jezus pokazuje nam, że prawdziwa miłość nie ucieka, gdy jest trudno.

– A dlaczego wtedy w kościele jest ciszej? – zapytał Staś.

– Bo cisza pomaga usłyszeć to, co najważniejsze – odpowiedziała babcia. Gdy jest głośno, serce się chowa, a w czasie pasyjnym serce ma wyjść na światło. Babcia pochyliła się bliżej dzieci.

– Powiedźcie mi... czy zdarzyło się wam kiedyś zrobić coś dobrego, chociaż było to trudne? Albo przeprosić, choć bardzo bolało? Albo pomóc komuś, kto nie był miły?

Dzieci kiwały głowami.

– Właśnie wtedy – mówiła dalej babcia – jesteście bardzo blisko Jezusa. Bo On w czasie pasyjnym pokazuje nam, że miłość czasem boli, ale nigdy nie przestaje być miłością.

– Czy Jezus był wtedy bardzo smutny? – zapytała cicho Zosia.

Babcia pogłaskała ją po włosach.

– Był zmęczony. Było Mu ciężko. Ale najbardziej... kochał. I my w tym czasie uczymy się patrzeć na Jego serce. Serce, które mówi: *Jestem z tobą, nawet gdy płaczesz, nawet gdy się boisz, nawet gdy popełniasz błędy.*

Babcia westchnęła cicho.

– Dlatego w czasie pasyjnym możemy zapytać siebie: *Czy potrafię być trochę cierpliwszy? Czy mogę komuś przebaczyć? Czy zauważę kogoś, kto jest samotny? Czy dam Panu Jezusowi chwilę ciszy, choćby krótką modlitwę przed snem?*

Babcia uśmiechnęła się z nadzieją.

– Wiecie, dzieci... czas pasyjny jest dla serca jak ciepły szal. Otula nas i przygotowuje na wielką radość. Bo po tej trudnej drodze zawsze przychodzi światło. Zawsze.

Na koniec babcia powiedziała niemal szeptem:

– A Pan Jezus idzie tą drogą razem z nami. Nie poganiamy. Nie krzyczymy. Idzie obok i trzyma nas za rękę. I czeka... aż nauczymy się kochać tak, jak On.

Babcia uśmiechnęła się jeszcze raz.

– A teraz powiedźcie mi, moje skarby... Jaką jedną małą rzecz możecie zrobić dziś z miłości?

WIELKI TYDZIEŃ

To czas, gdy uczymy się, jak bardzo Pan Jezus nas kocha. Najpierw jest smutek, a potem radość Zmartwychwstania.

NIEDZIELA

Pan Jezus wjechał do Jerozolimy na osiołku, a ludzie cieszyli się i machali gałązkami, bo wiedzieli, że przychodzi dobry Król.



PONIEDZIAŁEK

W Wielki Poniedziałek Pan Jezus uczył ludzi o miłości do Boga i dobrach czynionych z czystym sercem.



WTOREK

W Wielki Wtorek Pan Jezus uczył ludzi w świątyni, jak żyć dobrze i ufać Bogu.



ŚRODA

W Wielką Środę Judasz postanowił zdradzić Pana Jezusa, a Pan Jezus nadal kochał i przebaczał.



CZWARTEK

W Wielki Czwartek Pan Jezus zjadł Ostatnią Wieczerzę z uczniami i nauczył ich miłości oraz służby.



PIĄTEK

W Wielki Piątek Pan Jezus umarł na krzyżu, pokazując nam, jak bardzo nas kocha.

**SOBOTA**

W Wielką Sobotę Pan Jezus leżał w grobie, a my czekamy w ciszy na radość Zmartwychwstania.

**NIEDZIELA WIELKANOCNA**

W Niedzielę Wielkanocną Pan Jezus zmartwychwstał i przyniósł nam radość oraz życie na zawsze.

PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY

W Poniedziałek, po Zmartwychwstaniu, Pan Jezus pokazał się uczniom, aby napełnić ich radością i pokojem.

Babcia usiadła w starym fotelu przy oknie. Na stole stał koszyczek z barankiem, a w powietrzu pachniało jeszcze święconką i świeżym chlebem. Dzieci wtuliły się w nią, jedno po drugim, jak małe ptaki szukające ciepła.

- Babciu, opowiedz nam o Wielkanocy – poprosiła cicho Hania.

- Takiej prawdziwej – dodał Kuba. – Nie tylko o jajkach.

Babcia uśmiechnęła się i pogładziła wnuki po włosach. Jej oczy były spokojne, ale błyszczały czymś więcej niż tylko wspomnieniem.

- Dobrze, dzieci – powiedziała. Opowiem wam o Wielkanocy, która żyje.

Na chwilę zamilkła, jakby słuchała ciszy.

- Dawno temu – zaczęła – był bardzo smutny piątek. Ludzie myśleli, że wszystko się skończyło, że miłość przegrała, że Pan Jezus umarł i już nic więcej nie będzie.

- Tak jak wtedy, gdy nam jest bardzo smutno? – zapytała Zosia.

- Właśnie tak – skinęła babcia. – Tak smutno, że serce boli. Ale Pan Bóg nie zostawia świata w smutku.

Babcia nachyliła się bliżej.

- Trzeciego dnia, bardzo wcześnie rano, gdy świat jeszcze spał, grób był pusty. Kamień odsunięty. A Pan Jezus... żył.

Dzieci otworzyły szeroko oczy.

- Naprawdę żył? – zapytał Kuba.

- I naprawdę żyje – odpowiedziała babcia spokojnie. Nie tylko wtedy. Teraz też.

- Gdzie? – dopytywała Hania.

Babcia dotknęła lekko jej serca.

- Tu. I tu – wskazała serca pozostałych dzieci. – Żyje, kiedy przebaczasz, kiedy złem nie oddajesz za zło, kiedy wierzysz, że po nocy zawsze przychodzi poranek.

- A skąd to wiesz, babciu? – zapytała cicho Zosia.

Babcia uśmiechnęła się jeszcze łagodniej i przytuliła wnuczkę.

- Bo była tylko jedna Wielkanoc – ta, kiedy Pan Jezus zmartwychwstał i żyje na zawsze. A ja w moim życiu wiele razy widziałam smutek i lęk, które chciały odebrać nadzieję. I wtedy przypominałam sobie tamten poranek przy pustym grobie. I serce znów uczyło się ufać.

Babcia mówiła dalej spokojnie:

- Pan Jezus żyje. A kiedy pozwalamy Mu być blisko, Jego życie rozjaśnia także nasze dni. I tam, gdzie pojawia się światło i miłość, tam On jest naprawdę.

Za oknem zadzwoniły kościelne dzwony. Dzieci słuchały w ciszy.

- Dlatego w Wielkanoc nie mówimy: „Było”. Mówimy: „Jest” – dodała babcia. – Pan Jezus żyje. I jeśli Go wpuścimy, nauczycy nas, jak żyć naprawdę.

Dzieci wtuliły się jeszcze mocniej. A pośród prostych słów babci wydarzył się mały cud: w sercach dzieci zrobiło się jasno.

**Jezus żyje.
A tam, gdzie On żyje, tam zawsze rodzi się nadzieja.**

Kalendarium liturgiczne

HASŁO BIBLIJNE ROKU 2026

BÓG POWIEDZIAŁ: OTO WSZYSTKO NOWYM CZYNIĘ.

Obj 21,5

KWIECIEŃ

RZEKŁ JEZUS DO TOMASZA: ŻE MNIE UJRZAŁEŚ, UWIERZYŁEŚ; BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY NIE WIDZIELI, A UWIERZYLI.

J 20,29

1 kwietnia: **WIELKA ŚRODA**

2 kwietnia: **WIELKI CZWARTEK -**

DZIEŃ USTANOWIENIA WIECZERZY PAŃSKIEJ

3 kwietnia: **WIELKI PIĄTEK - DZIEŃ UKRZYŻOWANIA PANA JEZUSA**

4 kwietnia: **WIELKA SOBOTA**

5 kwietnia: **WIELKANOC - 1. DZIEŃ ŚWIĄT ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO**

6 kwietnia: **2. DZIEŃ ŚWIĄT ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO**

12 kwietnia: **1. NIEDZIELA PO WIELKANOCY - QUASIMODOGENITI (JAK NOWO NARODZONE NIEMOWLĘTA 1P 2,2)**

19 kwietnia: **2. NIEDZIELA PO WIELKANOCY - MISERICORDIAS DOMINI (PEŁNA JEST ZIEMIA ŁASKI PANA Ps 33,5)**

25 kwietnia: **DZIEŃ EWANGELISTY MARKA**

26 kwietnia: **3. NIEDZIELA PO WIELKANOCY - JUBILATE (RADOŚNIE WYŚLAWIAJCIE BOGA Ps 66,1)**

12 kwietnia: **1. NIEDZIELA PO WIELKANOCY - QUASIMODOGENITI (JAK NOWO NARODZONE NIEMOWLĘTA 1P 2,2)**

MAJ

NADZIEI TRZYMAMY SIĘ JAKO KOTWICY DUSZY, PEWNEJ I MOCNEJ

Hbr 6,19

1 maja: **ŚWIĘTO PRACY - PROŚBA O BŁOGOSŁAWIEŃSTWO PRACY**

3 maja: **4. NIEDZIELA PO WIELKANOCY - CANTATE (ŚPIEWAJCIE PANU PIEŚŃ NOWĄ! Ps 98,1)**

ŚWIĘTO NARODOWE

DZIEŃ APOSTOŁÓW FILIPA I JAKUBA MŁODSZEGO

10 maja: **5. NIEDZIELA PO WIELKANOCY - ROGATE (PROŚCIE! Mt 7,7a)**

14 maja: **ŚWIĘTO WNIEBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO**

17 maja: **6. NIEDZIELA PO WIELKANOCY - EXAUDI (SŁUCHAJ, PANIE, GŁOŚU MEGO! Ps 27,7)**

24 maja: **1. DZIEŃ ŚWIĄT ZEŚŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO - KONFIRMACJA**

25 maja: **2. DZIEŃ ŚWIĄT ZEŚŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO**

31 maja: **ŚWIĘTO TRÓJCY ŚWIĘTEJ**

CZERWIEC

PAMIĘTAJCIE O WIEŻNIACH, JAKBYŚCIE WSPÓŁWIEŻNIAMI BYLI, O UCISKANYCH, SKORO SAMI RÓWNIEŻ W CIELE JESTEŚCIE.

Hbr 13,3

4 czerwca: **ŚWIĘTO BRATNIEJ POMOCY IM. GUSTAWA ADOLFA**

7 czerwca: **1. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ**

14 czerwca: **2. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ**

21 czerwca: **3. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ**

24 czerwca: **DZIEŃ NARODZIN JANA CHRZCICIELA**

25 czerwca: **PAMIĄTKA WYZNANIA AUGSBURSKIEGO (1530)**

28 czerwca: **4. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ**

29 czerwca: **DZIEŃ APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA**



PARAFIA Ewangelicko-Augsburska
OPATRZNOŚCI BOŻEJ
we Wrocławiu

Redakcja: Joanna Giel (redaktor naczelna), Joanna Brzastowska, Ewa Grünhaut,
Robert Błaszak (skład i łamanie).

Kontakt: slowoparafialne@outlook.com • Druk: Drukarnia Argi, www.argi.pl

ul. Kazimierza Wielkiego 29 • 50-077 Wrocław • tel. 71 34 34 730
e-mail: wroclaw@luteranie.pl • wroclaw.luteranie.pl